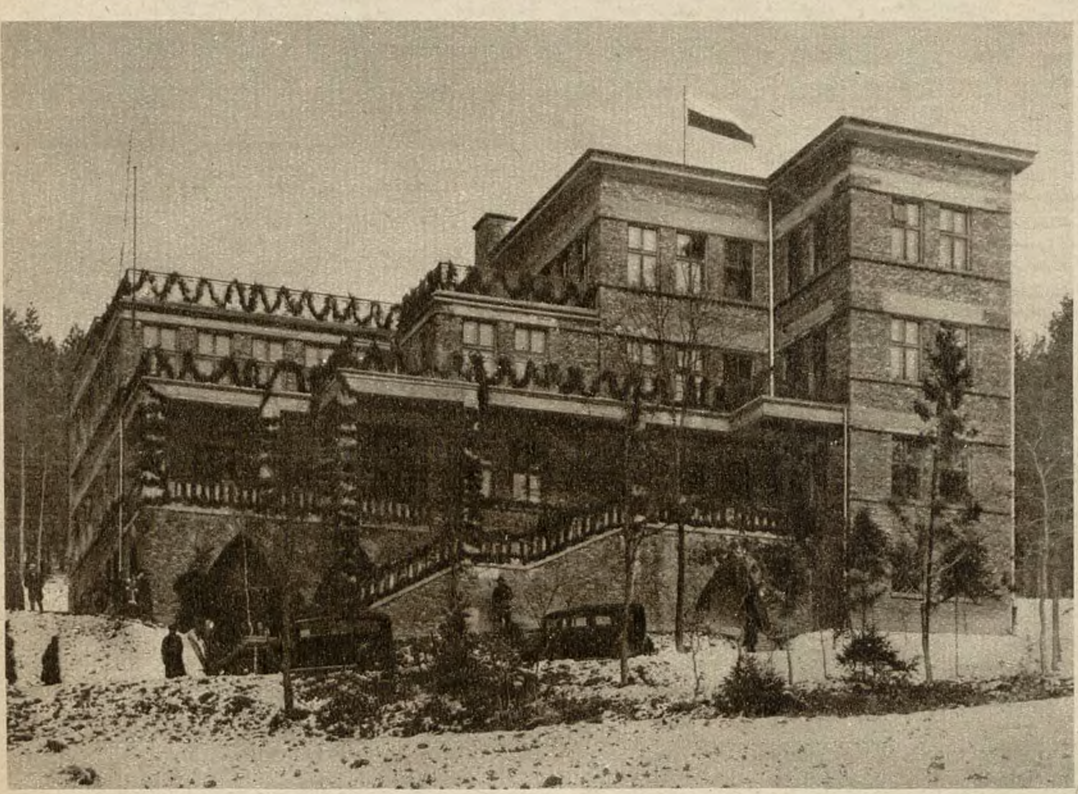
ŚWIATOWID

Nr. 10/656 ROK XIV
6 MARCA 1937 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

MARCOWE PRZEBŁYSKI PRZEDWIOŚNIA.



»DOM DZIECI« W RADZISZOWIE.



„Dom dzieci" w Radziszowie, przystrojony odświętnie w dniu poświęcenia 25 z. m. Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"

W małej miejscowości powiatu krakowskiego, w Radziszowie, dokonało się dzieło wielkiego znaczenia. Oto kilka dni temu odbyło się tam poświęcenie „Domu dzieci", dużej, dwupiętrowej budowli — wzniesionej staraniem krakowskiego samorządu powiatowego pod kierownictwem starosty pow. p. dra Wnęka, dzięki ofiarności społeczeństwa tego powiatu i Ligi Kobiet. Skromnie, ale wzorowo pod względem higjenicznym urządzona instytucja, w której salach pełno jest światła i słońca, w zimie pomieści przeszło sto dzieci, w lecie całe dwie setki. Dokonywując poświęcenia budynku w obecności p. woj. krak. Gnoińskiego i wielu wybitnych gości z Krakowa i okolicy, J. E. ks. biskup Rospond w pięknem przemówieniu podkreślił, jakie znaczenie dla przyszłości naszego narodu i państwa ma staranie o to, by młode pokolenie wychowywało się w zdrowiu fizycznem i moralnem. Przybyły zaś umyślnie z Warszawy na tę uroczystość jako przedstawiciel Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej p. wiceminister dr Piestrzyński wskazał na to, że radziszowski „Dom dzieci" słusznie nosi miano Marszałka Józefa Piłsudskiego, bo Twórca nowej Polski dwa w narodzie czynniki szczególniejszą zawsze miłością otaczał: żołnierza polskiego i dziecko polskie. Na zakończenie uroczystości p. wicemin. dr Piestrzyński udekorował Krzyżem Zasługi współtwórców Domu pp. dra Stryjeńskiego i sekr. Cieślika.



Przybyli na uroczystość poświęcenia „Domu dzieci" goście z Krakowa. W pierwszym rzędzie siedzą od lewej: ks. prałat Kulig, oraz pp.: woj. krak. Gnoiński, wicemin. dr. Piestrzyński i prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki. Całkiem na lewo stoi bardzo zasłużony około powstania tej instytucji star. pow. dr. Wnęk. Wśród obecnych pp.: radca woj. Stańkowski, dyr. Poczt i Tel. Spett, prez. S. D. K. dr. Flach, dyr. Koncernu „I. K. C." Kaz. Dobija i inni.

ZJAZD PRZECIWŻEBRACZY W POZNANIU.



W Poznaniu obradował pierwszy ogólnopolski Zjazd Przeciwżebraczy, zwołany z inicjatywy Miejskiego Komitetu do walki z żebractwem, plagą współczesnych czasów. Na zdjęciu moment złożenia wieńca na pomniku ś. p. ks. prof. Zygmunta Masłowskiego w Poznaniu, który został zamordowany przez włóczęgów, w chwili, gdy zamierzał wesprzeć ich datkiem. Na zdjęciu m. in. widoczni: nacz. Wilczyński, nacz. Motyliński, insp. Sawicki, komendantka Policji kobiecej asp. Paleolog, ins. Sawicki i inni. Ag. Fot. „Światowid".

W SEZONIE POLOWAŃ.



W lasach dóbr Nacpolsk — Strzembowo, powiat Płońsk p. Zbigniewa Charzyńskiego odbyło się polowanie, na którem zabito 595 zajęcy, 25 kozłów i 7 lisów. Na zdjęciu grupa myśliwych, która brała udział w tem polowaniu, na śniadaniu. Stoją od lewej: pp. Karol ks. Radziwiłł, Witold Maciejewski, inż. Stanisław Robakowski, Eugenjusz Wojewódzki, Zbigniew Charzyński, inż. Tadeusz Robakowski i Dominik ks. Radziwiłł.

Z POLOWANIA W BIAŁOWIEŻY.



Wyprawa po jemiołę na szczyt drzewa. Jemioła, jak wiadomo, jest symbolem szczęścia, ma także szerokie zastosowanie w lecznictwie.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".



Śniadanie w przenośnym pawilonie myśliwskim w Puszczy Białowieskiej. W pośrodku P. Prezydent R. P., obok Niego ambasador Francji, Noel i prezydent Senatu gdańskiego, Greiser.



P. Prezydent R. P. i ambasador St. Zjedn. Cudahy udają się saniami na stanowisko.



Gen. Jarnuszkiewicz z upolowanym przez siebie lisem.

W ub. sobotę i niedzielę odbył się dalszy ciąg reprezentacyjnego polowania w Puszczy Białowieskiej w nadleśnictwie Hajnówka. W polowaniu tem wziął udział jako gospodarz P. Prezydent R. P. oraz Jego goście: ambasador Francji Noel, ambasador Stanów Zjednoczonych A. P. Cudahy, prezydent Senatu gdańskiego Greiser, poseł Rumunji Zamfirescu, syn regenta Węgier Horthy, hr. Szechenyi z Budapesztu, ministrowie Zyndram Kościałkowski, Poniatowski i Świętosławski, generałowie Sosnkowski, Trojanowski, Grzmot-Skotnicki, Bortnowski i inni.

Trofea sobotniego polowania stanowiło 14 dzików i 3 lisy. Największego dzika, bo ważącego 130 kg, zabił min. Świętosławski. Natomiast szczęście do lisów miał adjutant P. Prezydenta R. P. kpt. Hartman, z którego ręki padły dwa lisy.

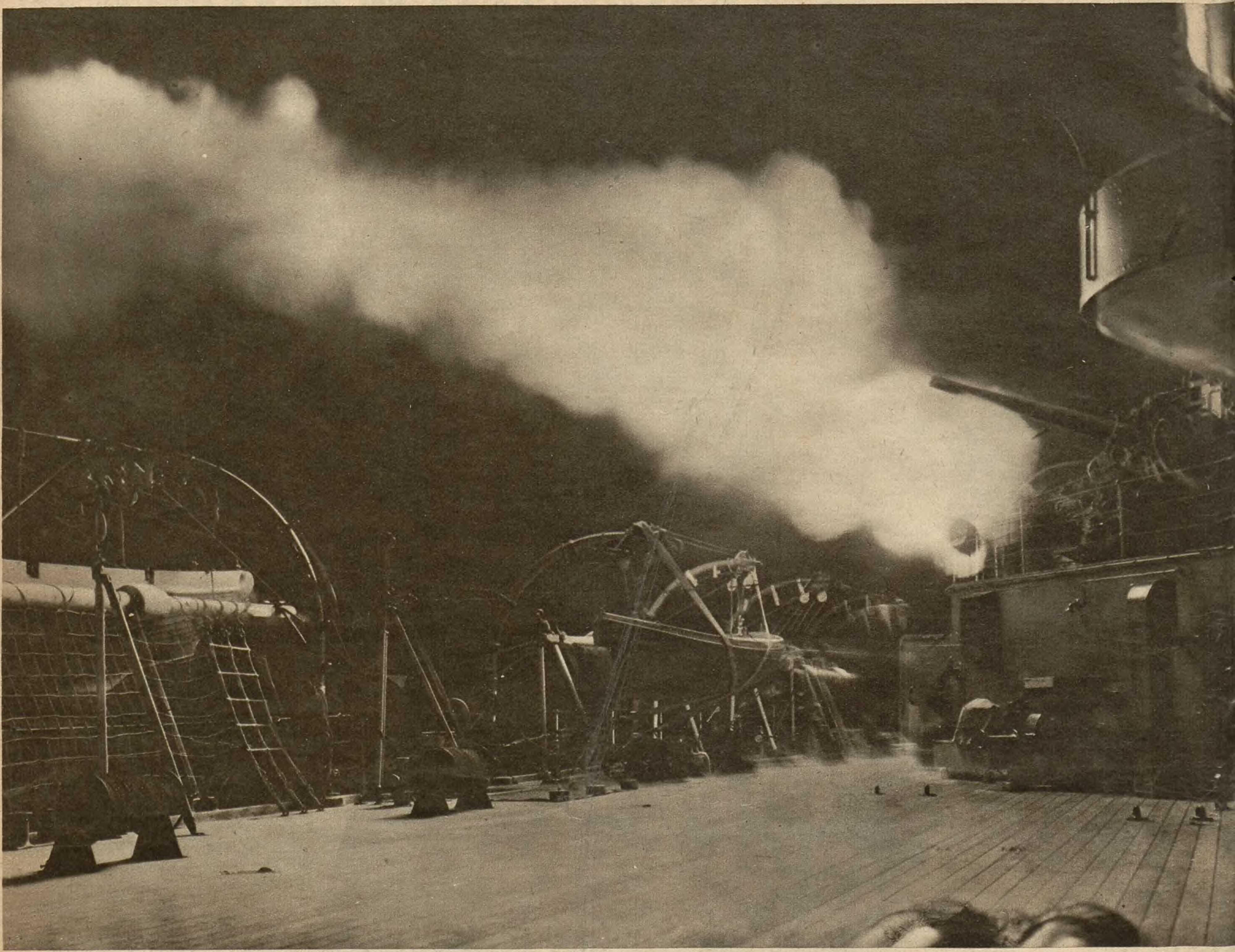
O godz. 10-tej wieczorem po spożyciu obiadu porozwieszano upolowaną zwierzynę, wedle starych tradycyj myśliwskich, na słupach z kloców dębowych i oświetlono przy pomocy kaganków.

Równocześnie straż leśna odegrała na waltorniach melodje myśliwskie.

Głos trąb niósł się daleko po Puszczy, wskrzeszając stare tradycje łowów polskich.



Prezydent Senatu gdańskiego Greiser na stanowisku.



Angielski pancernik „Rodney“ podczas nocnego patrolowania u hiszpańskich wybrzeży. Wchodzi on w skład angielskich okrętów, przeznaczonych do kontrolowania z ramienia londyńskiego Komitetu Nieinterwencji hiszpańskich wybrzeży.
Sport et General — Londyn.

Wbrew triumfalnym zapowiedziom czerwonego rządu w Walencji, że zamknięcie granic hiszpańskich przed napływem ochotników będzie początkiem końca „buntowników wojskowych“ — cała Hiszpanja narodowa i jej prasa przyjęła ze szczególnem zadowoleniem fakt roztoczenia kontroli międzynarodowej nad hiszpańskiemi granicami. Okazuje się, że wojska narodowe zwyciężają nadal i że duch, jaki je ożywia — jest duchem, poczętym z głębokiego umiłowania swojego kraju i nieustępliwej woli wytrwałego dążenia ku zwycięstwu. W przeciwnym obozie natomiast widzi się nadal rozprzężenie i chaos, znajduje się na pozycjach zdobytych przez woj-



Gniazdo karabinów maszynowych armji narodowej na pozycji pod Madrytem.
Presse-Photo — Berlin.



Punkt graniczny hiszpańsko-francuski, podlegający obecnie międzynarodowej kontroli.
France-Presse — Paris

Żdani na własne siły...

ska narodowe ludzi, przykutych łańcuchami do karabinów maszynowych — co chyba świadczy wymownie o rodzaju „dzielności“ i „entuzjazmu“ po czerwonej stronie hiszpańskiej. Ponieważ mowa o kontroli międzynarodowej — warto w krótkości przytoczyć główne dane o sposobie jej wykonywania. Oto naczelne kierownictwo na lądzie i na morzu objął dawny dowódca floty holenderskiej, wiceadmirał de Graaf. Szefem inspektorów portowych ma być zamianowany kontradmirał holenderski Olivier. Pułkownik duńskiego sztabu generalnego Lunow obejmie kontrolę granicy francusko-hiszpańskiej. Właściwa kontrola zacznie się prawdopodobnie 20 marca. Obecnie czyni się gorączkowe przygotowania do jej rozpoczęcia. Przy kontroli międzynarodowej hiszpańskich granic będzie pracowało około 1.000 kontrolorów, wyznaczonych przez naczelne władze kontrolujące.

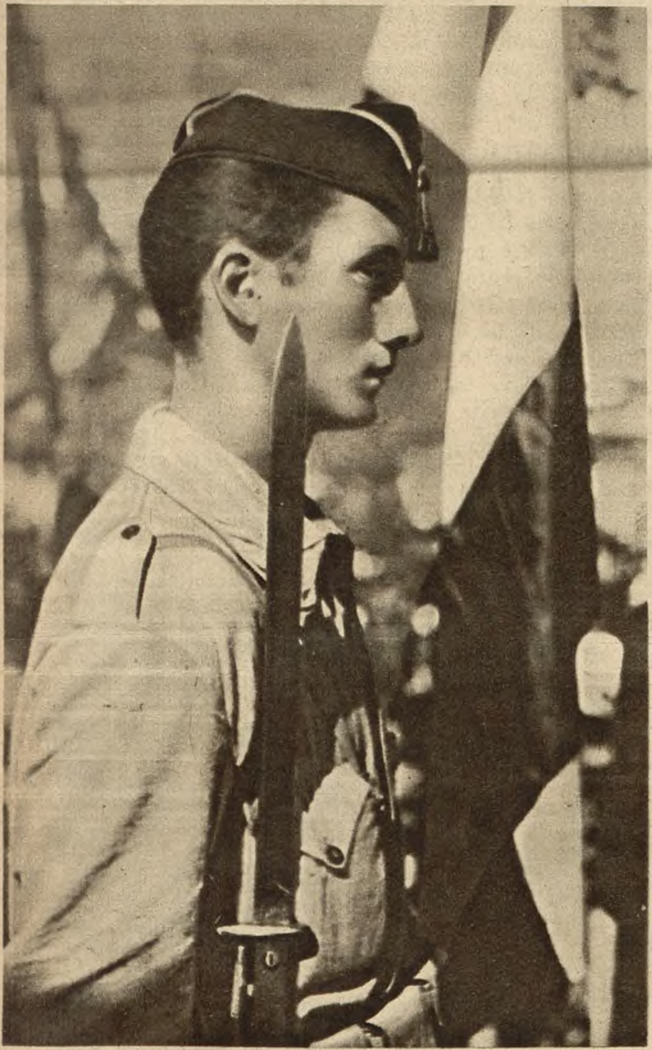
Ostatnio możemy zanotować nowy sukces wojsk narodowych na katalońskim froncie. Zdobyto tam mianowicie miejscowość Portalrubio na froncie teruelskim, która leży w bezpośredniem sąsiedztwie kopalń węgla, skąd Katalonja czerpie swe środki opałowe. Zdobyto wielu jeńców i wielką ilość materjału wojennego. Front asturyjski również był ostatnio miejscem ciężkich walk pomiędzy narodowcami a milicją rządową, w rezultacie których rządowa milicja poniosła wielkie straty, tak — iż zabrakło podobno szpitali na pomieszczenie zbyt wielkiej ilości rannych. Front madrycki objawia najmniej aktywności w ostatnich kilku dniach. Akcja narodowców na tym froncie jest nadal niezwykle ostrożna i zdąża do powolnego i szczegółowego przygotowania koncentrycznego ataku na miasto. Na froncie południowym armja narodowa posuwa się systematycznie wgłąb obszaru nieprzyjacielskiego w kierunku Almerii i zajmuje się oczyszczaniem z resztek rozbitej armji milicyjnej zajętych już przez siebie terenów. Warto przytem nadmienić, że narodowcy bezpośrednio po zajęciu Malagi zarządzili szczegółowe śledztwo, mające na celu sprawdzić ilość okrucieństw, dokonanych przez dawnych czerwonych władców tego nieszczęśliwego miasta. W wyniku śledztwa okazało się, że w Maladze wymordowano z rozkazu przeróżnych komitetów komunistycznych około 9.000 osób, wśród których znajdowała się spora liczba dzieci, kobiet i starców. Winnych tych mordów pociągnęły władze narodowe do surowej odpowiedzialności i — jak dotychczas — czterech z nich już rozstrzelano. To byłyby bilans ostatnich wypadków na froncie hiszpańskiej wojny domowej.

ac.



Noc na madryckim froncie. Jak widzimy na zdjęciu, żołnierze armji narodowej przygotowują sobie wieczorny posiłek.

Presse-Photo, Berlin.



Falangista, trzymający straż honorową przy narodowym sztandarze po zajęciu Malagi.

Photo NYT — Paris.



Defilada zawodników przed startem w Zułowie.

MARSZ NARCIARSKI ZUŁÓW—WILNO.



Blok lodowy z literami J. P. ustawiony w miejscu, gdzie ongiś znajdował się pokój we dworze, w którym urodził się Marszałek Piłsudski.



Ogólny widok Zułowa, miejscowości na Wileńszczyźnie, gdzie urodził się Marszałek Piłsudski.

Marsz narciarski z Zułowa do Wilna nie jest zwyczajną imprezą sportową. Obok bowiem wielkich wartości, ściśle związanych z ideą wychowania fizycznego, zawiera także głęboką myśl utrzymania w świecie sportowym pamięci o wielkich czynach ś. p. Marszałka Piłsudskiego, dokonanych właśnie na terenie wychowania fizycznego. To też ramy nadane tej imprezie przekraczają to, co widzi się zwykle na zawodach sportowych. Cechuje je zaciętość i ambitna walka o pierwsze miejsce.

Marsz ten odbył się w roku bieżącym po raz drugi. Bezsprzecznie jednak w tym roku rozmiary tej imprezy były dużo większe niż w r. ub., tembardziej, że ogłoszono je jako oficjalne mistrzostwa Armji. Startowało ponad 80 patroli, które przestrzeń z Zułowa do Wilna przebyły w dwóch dniach. W drugim dniu odbyło się także strzelanie do sylwetek, którego wyniki zostały zaliczone do wyniku czasowego biegu.

Zwycięstwo w marszu odniósł zespół Związku



Gen. Skwarczyński wręcza ziemię, pobraną z Zułowa, dowódcy pierwszego startującego patrolu.

Rezerwistów z Wisły na Śląsku Cieszyńskim, który stoczył zawziętą walkę z drużyną Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, przyczem ta ostatnia zajęła ostatecznie drugie miejsce.

Poza patrolami biegli także zawodnicy w klasyfikacji indywidualnej, a także jedna zawodniczka, panna Cundziewicka z Wilna. Uzyskała ona czas lepszy od wielu zespołów męskich. Istnieje projekt, aby w roku przyszłym imprezie tej dać jeszcze bogatsze ramy przez zaproszenie zespołów zagranicznych, przez co niewątpliwie podniósłby się także poziom sportowy.

Wszystkie zdjęcia Fot. W. PIKIEL, Warszawa.

PRZYKUTY DO KARABINU MASZYNOWEGO.



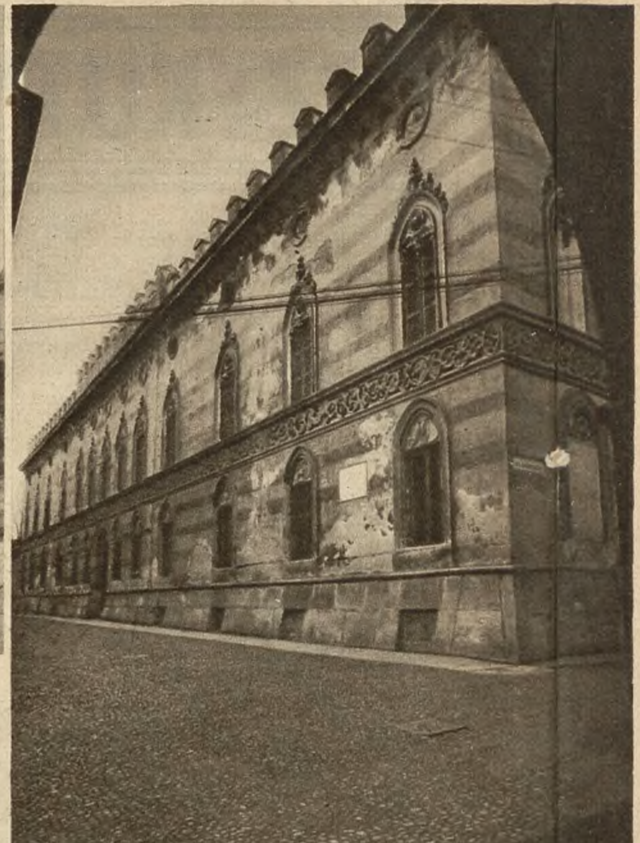
Po zdobyciu jednej z pozycyj brygady międzynarodowej pod Madrytem znaleźli powstańcy trupa czerwonego gwardzisty, który był przykuty łańcuchem do karabinu maszynowego, aby nie mógł uciec. Łańcuch ten umocowany do drąga, wbitego w ziemię, opasywał kilkakrotnie brzuch czerwonego „ochotnika". Fotografja ta najlepiej świadczy o rozprzężeniu, panującem w armji czerwonej i przypomina koszmarne obrazy z wojny światowej, kiedy to piechotę rosyjską gnano karabinami maszynowymi do ataku, zamykając jej ewentualny odwrót.

Scherl — Berlin.

Składajcie ofiary na pomoc zimową bezrobotnym. — Konto P. K. O. 70.200.







Pałac Cittanova w Cremonie, miejsce wystawy lutnictwa starożytnego.
E. Fazioli — Cremona.

Tak wyglądał dom Antonia Stradivariusa w Cremonie w ubiegłem stuleciu.
E. Fazioli — Cremona.

Pałac Trecchi w Cremonie, gdzie obecnie urządzono wystawę współczesnego lutnictwa.
E. Fazioli — Cremona.



Studnia, która znajdowała się w domu Stradivariusa.
E. Fazioli
Cremona.

CZARODZIEJSKIE SKRZYPCE

ANTONI STRADIVARIUS.

HISTORJA I LEGENDA.



Znakomity skrzypek Huberman, grający na „Stradivariusie".
Francis C. Fuerst — Paris



Pałac Trecchi w Cremonie — fragment dziedzińca.
E. Fazioli — Cremona.



Lutnik przy pracy — obraz malarza Hammana.
E. Fazioli — Cremona

W Cremonie, słynnym od kilku już stuleci ośrodku wytwórczym różnego rodzaju instrumentów muzycznych — smyczkowych, organów i fortepianów — obecnie zacisznem miasteczku lombardzkiem, o którego dawnej świetności świadczą jednak i dziś jeszcze wyniosłe, prastare kościoły i przepiękne, szumnem ongi życiem tętniące wspaniałe pałace, dokonał przed dwustu laty pracowitego swego żywota wielki Antonio Stradivarius.

Pomimo dość dokładnych i skrzętnych dociekań o życiu tem wiemy w istocie bardzo jeszcze niewiele. Nie doszła nas też żadna autentyczna podobizna Stradivariusa, co, przy nadzwyczajnej jego popularności, świadczyćby również mogło o niezwykłej skromności niedoścignionego mistrza — konstruktora słynnych skrzypiec.

Niektórzy z jego biografów, zacierając jakby rozmyślnie granice pomiędzy rzeczywistością a legendą, stworzyli z niego postać napół realną, napół w rodzaju mgławicowego symbolu, którego nieuchwytność miała może usprawiedliwić nadmierną ilość puszczanych w świat, tak zwanych „prawdziwych stradivariusów", mniej lub więcej udanych falsyfikatów, których kilka ciekawych egzemplarzy posiada również Muzeum miejskie w Cremonie.

Byli inni, co widzieli w Stradivariusie urodzonego na publicznej drodze podrzutka, w pięćdziesiątym roku życia zgrzybiałego już starca, chociaż faktem niezbitym jest, że mając już lat dziewięćdziesiąt, mistrz najdoskonalsze swoje tworzył instrumenty. Przypisywano mu również rozległą korespondencję z papieżami i panującymi, nie wstydząc się takich anachronizmów, jak rzekome wysłanie listu do papieża Benedykta XIII, oznaczonego datą z 20 lipca 1693, czyli na całe 31 lat przed wyniesieniem go na tron apostolski, albo innego, do Jakóba II w roku 1682, czyli na trzy lata przed ogłoszeniem go królem angielskim. Nie zabrakło też takich, którzy, może w imię teorji znakomitego Lombrosa, uważali go wogóle za jednostkę anormalną i szaleńca. A byli wreszcie i tacy, co, pragnąc za wszelką cenę wytłomaczyć nieuchwytną tajemnicę jego sztuki, nie wahali się nazwać go alchemikiem, czarnoksiężnikiem i nawet znajdującym się w zmowie z djabłem, „manipulatorem szatańskich werniksów i esencyj", których „autentyczne" flakony i recepty znaleźć można zresztą i dziś jeszcze w pewnych podejrzanych kramikach międzynarodowego rynku antykwarskiego.

Ściśle naukowa analiza wykazała jednak z czasem, że stosowane przez Stradivariusa cudotwórcze werniksy nie różnią się niczem od zwykłych, powszechnie wówczas i dziś jeszcze używanych lakierów... meblowych, drewno zaś, jakiem się posługiwał przy wyrobie swych instrumentów, jest najzwyklejszem, pospolitem bardzo we Włoszech drzewem jodłowem i topolowem. A jednak... Zdaje się więc być rzeczą zupełnie przekonywującą, że nadziemskie harmonje, jakie zaklął w bezcenne swe arcydzieła i jakie wyczarowują z nich w ciągu stuleci najwięksi wirtuozi świata, są tylko owocem genjalnej twórczości mistrza, której wyłącznem źródłem była nadzwyczajna, pracowitością i fenomenalnym słuchem poparta, jedyna w swoim rodzaju, w doborze odpowiednich materjałów objawiająca się artystyczna jego intuicja.

Najniezawodniejszym wskaźnikiem prawdziwości dat, dotyczących życia Antonia Stradivariusa wydają się przedewszystkiem wklejane przez niego do wnętrza instrumentów autentyczne bezsprzecznie nalepki, niektóre z nich bowiem — z roku 1732, 1736 i 1737 — wymieniają nawet ówczesny wiek mistrza.

Według świadectwa pewnego aktu rejentalnego, w roku 1680 niejaki Stradivarius, syn Aleksandra, nabył w Cremonie dom, „w którym żył i umarł". Inne dokumenty potwierdziły następnie również istnienie Aleksandra Stradivariusa, syna Juljusza Cezara, męża niejakiejś Anny Moroni i ojca trojga dzieci. Prawie wszyscy pierwsi biografowie uznali też w jednym z synów owego Aleksandra znakomitego twórcę niezrównanych skrzypiec.

Przeprowadzone dopiero w roku 1820 dociekania Bonettiego, jednego z najlepszych i najsumienniejszych znawców życia Stradivariusa, wykazały jednak, że Aleksander zmarł już w roku 1630, czyli, że nie mógł być w żadnym razie ojcem Antonia, urodzonego pomiędzy rokiem 1644 a 1650. W międzyczasie zaś zagmatwały jeszcze bardziej całą sprawę hipotezy innych biografów. Jeden z nich dopatrzył się nawet tożsamości Stradivariusa z niejakim Antonim Nikil'em, który, odziany w habit workowy, rozgłaszał publicznie, że nie bacząc na wielkie swoje dzieło, niczem jest — Nikil — wobec Boga. Inny znowu skonstatował, że za czasów Stradivariusa żyło w Cremonie aż kilku Nikil'ów.

Rzecz dziwna i smutna zaiste, że, kiedy w roku 1869 rozebrany tam został kościół św. Dominika, nie znalazł się już nikt, ktoby zainteresował się znajdującym się w tej świątyni grobem oraz spoczywającemi w nim szczątkami wielkiego lutnika. Kilka trupich czaszek, znalezionych w grobowcu, wśród których była napewno również czaszka Antonia, przeszło w posiadanie pewnego studenta medycyny, który, uprzykrzywszy je sobie z czasem złożył wszystkie na cmentarzu, gdzie, z kośćmi innych jeszcze nieboszczyków, we wspólnej nareszcie spoczęły mogile.

Nic więc, naprawdę, nie pozostało w końcu po wielkim Antonim Stradivariusie prócz narzędzi i modeli znakomitej jego pracowni oraz kilkudziesięciu zaledwie — z pośród tysięcy przypisywanych mu na świecie — instrumentów. Niestety, pod bezlitosnem i zabójczem oddziaływaniem na drzewo czasu oraz skutkiem długiego ich używania, zamiera powoli czarowny ton i tych kilkudziesięciu. A gdy wyczerpany zostanie kiedyś ostatecznie i najbardziej wyrafinowany nawet z antykwarjuszy angielskich nie zdoła pomysłowemi sztuczkami zamaskować więcej zamarłej harmonji, pozostanie po niej na zawsze najpiękniejsze wspomnienie i... utrwalająca dziś wszystko w dziedzinie tonów płyta gramofonowa.

Celem godnego uczczenia dwustolecia śmierci Antonia Stradivariusa odbędzie się, pod patronatem Mussoliniego, podczas najbliższego lata w Cremonie szereg uroczystości. Na ich program, nad którego wykonaniem czuwać będzie odpowiedni Komitet organizacyjny pod przewodnictwem Farinacci'ego, pierwszego generalnego sekretarza Partji faszystowskiej, złożyć się mają: Wystawa Lutnictwa Starożytnego, Wystawa Współczesnego Lutnictwa Włoskiego oraz Międzynarodowy Kongres Muzyczny. Wobec tego, że w pierwszej z tych wystaw zapowiedzieli współudział najwybitniejsi kolekcjoniści świata — Hil z Londynu, Hamma i Ska ze Sztuttgartu, Schneider i Hug, obydwaj z Zurychu i inni— a także szereg muzeów i konserwatorjów muzycznych italskich, zebrane na niej zostaną najcenniejsze z istniejących dziś jeszcze instrumentów smyczkowych świetnej szkoły cremońskiej, że wymienimy tylko słynną „Violę Medycejską" ze zbiorów Konserwatorjum florenckiego oraz stanowiące własność Hilla, największego w tej dziedzinie autorytetu, na bajeczne wprost sumy oszacowane skrzypce Stradivariusa, znane powszechnie jako: „Messia", „Toscano" i „Le Rode", te ostatnie nazwane tak na cześć dawnego ich posiadacza — znakomitego skrzypka wieku osiemnastego.

Aleksander Kołtoński.

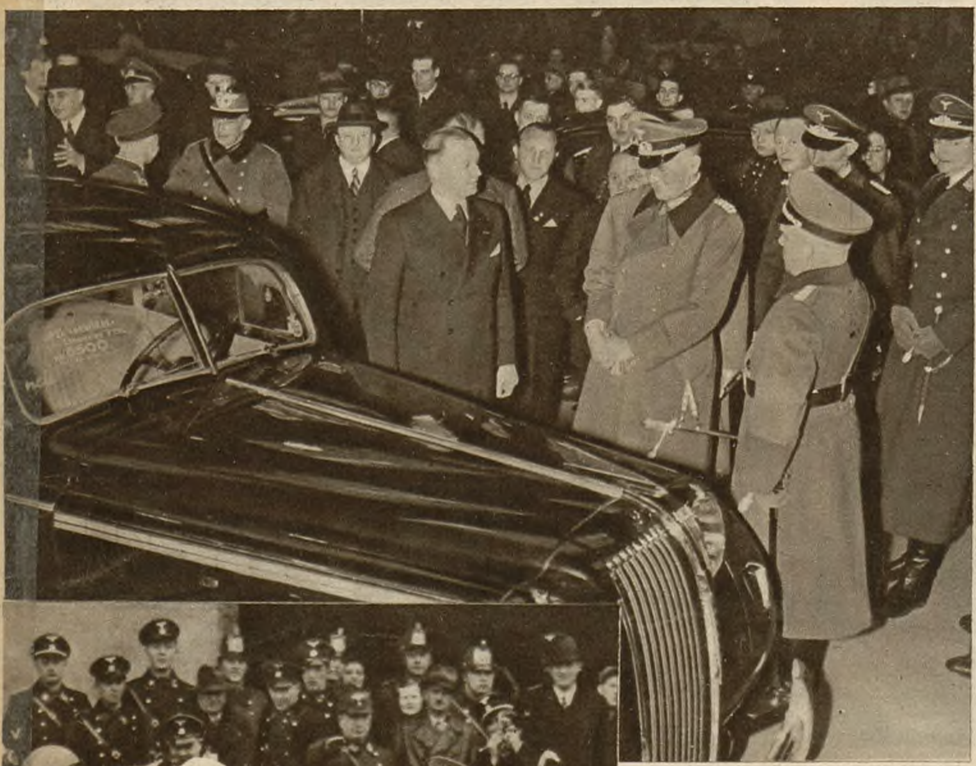


ZJAZD MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.

W Warszawie w sali Ratuszowej odbył się Zjazd Mieszczaństwa Polskiego, reprezentowanego przez 400 delegatów miast polskich. Zebranie zagaił prezydent m. Warszawy Starzyński. Po wybraniu prezydjum zabrał głos organizator nowego obozu politycznego płk. Koc i wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, że „rozpoczynamy wymarsz ku wielkiej, potężnej, twórczej i pracującej Polsce" i zapoznał zebranych z ideą Obozu Zjednoczenia Narodowego. Następnie na wniosek prezydenta Starzyńskiego zebrani uchwalili wśród oklasków przystąpić do nowego obozu. Na zdjęciu sala Ratuszowa w czasie obrad mieszczaństwa polskiego. W pierwszym rzędzie siedzi m. i. płk. Adam Koc i wicemarsz. Makowski.

Ag. Fot. „Światowid".

BERLIŃSKI SALON AUTOMOBILOWY.





Tegoroczny Berliński Salon Automobilowy stoi pod znakiem wozu popularnego, przeznaczonego dla mas i jest wyrazem celowej polityki motoryzacyjnej, zapoczątkowanej przez kanclerza Hitlera. Zdjęcie nasze u góry przedstawia gen. Blomberga, zwiedzającego wystawę, poniżej zaś kanclerza Hitlera, witającego się na Wystawie z motocyklistą Hennem, rekordzistą świata. *Scherl, Berlin*





CI — O KTÓRYCH SIĘ MÓWI.

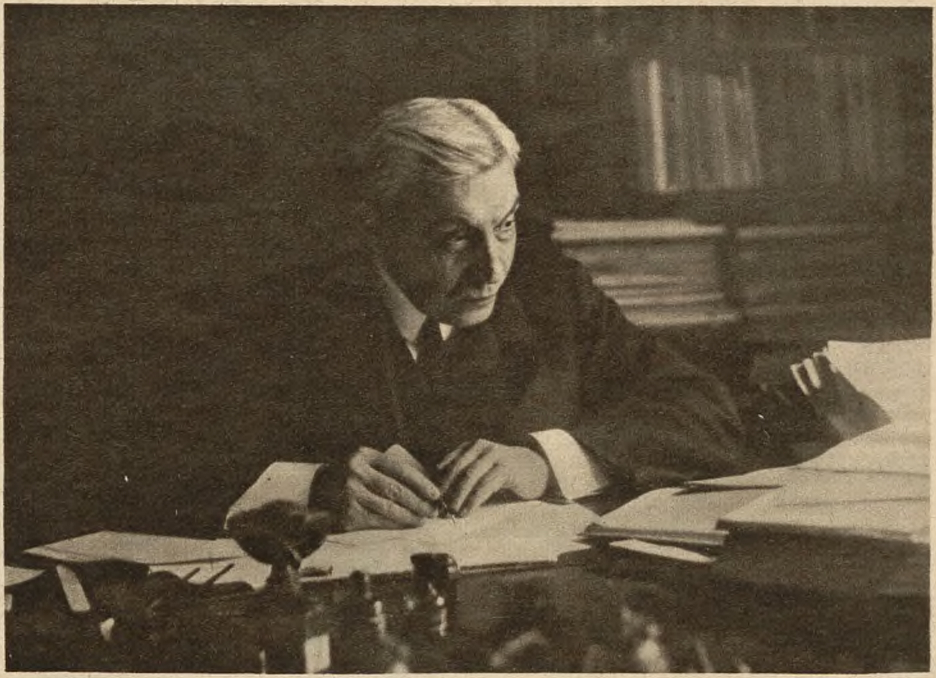


NOWY KOMISARZ LIGI NARODÓW W GDAŃSKU.

Z dniem 1 marca objął urzędowanie w Gdańsku Wysoki Komisarz Ligi Narodów p. dr Karol Burckhardt, profesor historji na Uniwersytecie w Zurychu i prof. Instytutu wyższych studjów międzynarodowych w Genewie, Szwajcar z pochodzenia. Przed przyjazdem do Gdańska komisarz Burckhardt odbył konferencję z min. Edenem w Londynie. *Photo NYT — Paris.*

UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI W ŻAŁOBIE.

W Krakowie zmarł w 72-gim roku życia ś. p. dr Władysław Natanson, profesor honorowy i b. rektor U. J., członek Polskiej Akademji Umiejętności i wielu krajowych i zagranicznych Towarzystw naukowych. — Zmarły w 1889 r. objął katedrę fizyki teoretycznej na Uniw. Jag. i był pionierem nowych prądów w tej nauce. Całe jego życie było nieprzerwanem pasmem pracy naukowej i społecznej, oraz wychowawczej. Był pierwszym w Polsce propagatorem teorji kwantów w fizyce i ogłosił na ten temat szereg rozpraw. Interesowały go także zagadnienia filozoficzne i przyrodnicze, którym dał wyraz w rozprawach „Oblicze natury“ i „Porządek natury“. Niepodległa Polska uczciła jego działalność nadaniem Krzyża komandorskiego orderu Polonia Restituta i Złotego Krzyża Zasługi.





NASTĘPCA GANDHI'EGO.

W Indjach odbywają się obecnie wybory do Kongresu. Jak dotąd, największej mandatów zdobyła Narodowa Partja Kongresu, żądająca zupełnej niepodległości i głosząca radykalne hasła społeczne, na czele której stoi Pandit Jawaharlal Nehru, wychowanek Uniwersytetu w Cambridge, z przekonań komunista. Jest on w Indjach uważany za następcę Gandhi'ego. *M. A. Krasicki, Bombaj*



ROZSTRZELANIE RASA DESTY.

W Abisynji wybuchło powstanie szczepu amharyjskiego, na czele którego stanął Ras Desta, jeden z moralnych sprawców zamachu bombowego na wicekróla Graziani'ego. Włochom udało się jednak oddziały buntowniczne rozgromić. Ras Desta dostał się do niewoli i został natychmiast rozstrzelany. Miał on reprezentować negusa na koronacji króla angielskiego w Londynie. *Scherl — Berlin*

GDY PIĘKNA PANI NIE WYCHODZI Z DOMU.

Ruch na powietrzu jest konieczny i zdrowy, ale przecież zdarzają się okazje, że trzeba z tych czy innych powodów pozostawać przez cały dzień w domu, lub też przez większą ilość godzin z rzędu.

A więc, gdy pani pracuje w ciszy swego gabinetu..., gdy dla wypoczynku pozostaje trochę dłużej w łóżku, pijąc śniadanie, czytając dzienniki i książki, czy też dając dyspozycje służbie... gdy wreszcie chce spędzić sam-na-sam ze sobą samą, jeden, wyrwany wszelkim obowiązkom dzień...

Na te wszelkie ewentualności przewiduje moda odpowiednie stroje domowe, jakże różne od tych, które służą do obowiązków zawodowych lub do ukazywania się na ulicy, w teatrze, czy u znajomych, lub w kawiarni.

Nie wszyscy odczuwają wdzięk tej domowej czysto tualety, jakże zmiennej, jakże prawdziwie kobiecej i miłej. Ale zyskuje ona coraz więcej zwolenniczek i zwolenników, bo trzeba wyznać, że i ich zdanie odgrywa tu swoją rolę.

Suknia domowa ma z zasady dość luźny krój, jest zupełnie długa i wykończona w sposób bardziej drobiazgowy od innych. Efektowne długie i szerokie rękawy, fantazyjne kołnierze, ozdobne paski do wiązania czy zapinania, wreszcie sposoby przybrania haftem, zakładkami, plisami, marszczeniami itd., oto w zarysach jej cechy swoiste. Żywe kolory rozmaitych jedwabi służą do jej wykonania.

W różnych odcieniach jej intymności dojdziemy aż do sukni domowej, w której przyjmujemy gości. Może to być również i pyjama, której hołdują jeszcze bardziej nowocześnie usposobione panie, nietylko na plaży, czy w swoim pokoju, ale przedewszystkiem właśnie do celów reprezentacyjnych, w własnym salonie.

Nowe materjały o wschodnich wzorach, bardzo drobnych, gęstych i barwnych, zastosuje się odrazu nietylko na suknie czy bluzeczki, ale i na suknie domowe, zwłaszcza z lekkiego woalu, który układa się tak łagodnie przy zastosowaniu zmarszczek, fałdów itp.

A po pracowitym czy wypoczynkowym dniu, udaje się pani na spoczynek w pięknej nocnej koszulce z crêpe de Chine'y o pastelowych tonach, przystosowanych do pościeli, narzuca lekkie bolerko czy miniaturowy kaftaniczek, zdobny koronkami inkrustowanemi w delikatne wzory i tak przeczyta jeszcze parę stron dobrej książki lub posłucha dobrej muzyki z radja, by za chwilę dać się pochłonąć sennej nirwanie.

Zet.



Szlafroczek poranny z lekkiego woalu w turecki deseń, bardzo obecnie modny.



Poranny szlafroczek z crêpe satin w kolorze lila. Rękawy, kieszeń i obramowanie koło szyi z tego samego materjału — gęsto, ozdobnie marszczonego.

Na prawo: Komplet domowy z czarnego crêpe satin. Może to być suknia lub pyjama. Kasak przybrany paskiem i wyłogami kołnierza i manszetów z haftowanego materjału o jasnych kolorach.





Szlafroczek z blado-niebieskiego crêpe satin. Kołnierzyk i manszety, modnie stembnowane, na flanelkowej wkładce, przez co uzyskuje się ładne prążki.



Koszulka nocna z kaftaniczkiem z crêpe romain w delikatnym kolorze, inkrustowana szeroką koronką ecru.

PRETENDENCI DO TRONÓW CZEKAJĄ

Prasa przyniosła w ostatnich czasach znów kilka sensacyjnych wiadomości o przygotowującym się wolno ale stale przewrocie monarchicznym w Austrji, jak również o porozumieniu się gen. Franco z ks. Ksawerym de Bourbon-Parma, bratem ces. Zyty, celem ewentualnego objęcia tronu hiszpańskiego. Choćbyśmy nie przywiązywali zbytniej wagi do tych wieści, nie ulega wątpliwości, że bytność głównego menera monarchistów austrjackich bar. Wiesnera w Londynie, jak również wielka rola, jaką grają w wojsku narodowem karliści, wskazują na zbliżanie się ostatecznej rozgrywki ustrojowej w Austrji i Hiszpanji. Ideologja karlistowska, będąca według słów ich obecnego przywódcy, świetnego mowcy Manuela Fal Conde, nie ruchem inteligencji czy arystokracji, ale właśnie nizin społecznych, jest czemś znacznie więcej niż prostem popieraniem pewnego kandydata do tronu.

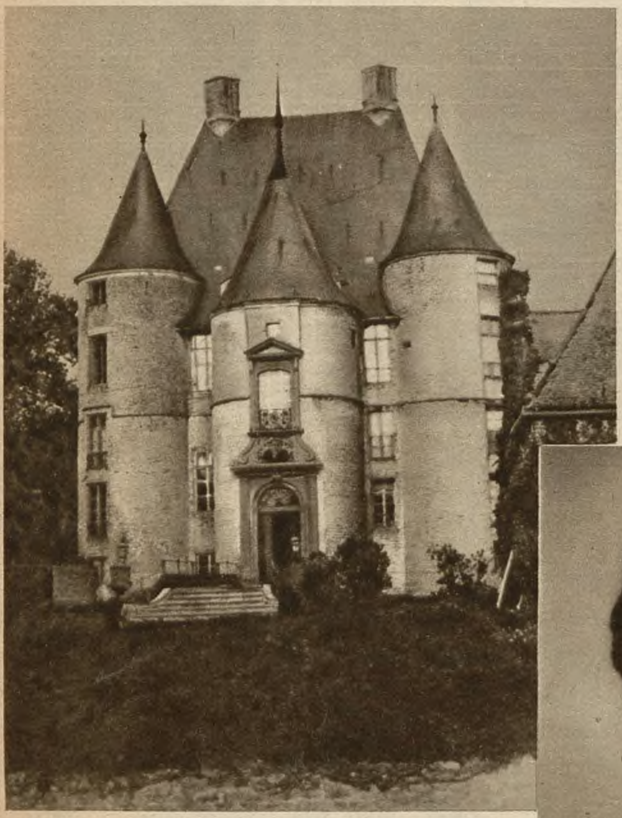
Powstał on, jak wiadomo, z chwilą zmiany porządku dziedziczenia korony hiszpańskiej na korzyść kobiet, t. j. ze śmiercią Ferdynanda VII w r. 1833. Brat jego, Carlos ogłosił się natychmiast królem jako Carlos V i w następstwie rozgorzała wojna domowa, trwająca przez sześć lat, a powtórzyła się w lat kilkadziesiąt później w r. 1872 do 1876. Karliści, rekrutujący się głównie z prowincyj baskijskich, przedewszystkiem z Navarry, opierają się na własnem prawodawstwie, „fueros", wysnutem z Biblji i obyczajów miejscowych. Uważają oni króla nie za szefa państwa, lecz za obranego ojca wielkiej rodziny, która jednak również ma coś do powiedzenia! Z tych powodów stali się oni zażartymi wrogami Alfonsa XIII, którego posądzali o autokratyzm na wzór Filipa IV. Gdy w ub. r. umarł szef linji karlistowskiej, don Alfonso Carlos, jako ostatni jej reprezentant, zdawało się, że przekaże swe prawa do tronu synowi Alfonsa XIII, don Juanowi, i odwieczny konflikt zostanie wtedy zlikwidowany. Stało się jednak inaczej: zmarły przelał swe prawa na brata ces. Zyty, księcia Ksawerego de Bourbon-Parma, b. oficera wojska belgijskiego podczas wojny, i znanego ze swych starań nad przywróceniem pokoju w r. 1917. Czy pertraktacje gen. Franco z księciem na temat przyjęcia korony królewskiej dadzą rezultat — zobaczymy. Oto jeden rozdział dziejów pretendentów królewskich, których pretensje snują się poprzez dzieje Europy.

Drugi pretendent, czekający na właściwą chwilę, aby objąć dziedzictwo wieków, arcyks. Otton, oświadczył ostatnio, że nie zamierza wrócić do Austrji, jak swego czasu francuscy Bourbonowie, pod osłoną bagnetów i z obcą pomocą. Podkreślając konieczność zgodnego głosowania, któreby go powołało na tron, Otton ciekawie odbija od typu pretendenta, jakim go sobie ogół wyobraża. Wprowadza on w kwestję legitymizmu pewne powojenne „plebiscytowe" momenty! Nie można więc powiedzieć, aby monarchje, a conajmniej monarchowie, nie nadążali za współczesnem tempem, aby nie umieli wżyć się w obecne wymagania i poglądy! Oto pretendent do tronu rosyjskiego, może najmniej realny w swych nadziejach, w. ks. Cyryl, obwołuje się dnia 30 marca 1924 cesarzem Rosji, a w r. 1927 ogłasza cesarstwo „sowieckie", obiecując zachowanie dotychczasowych urządzeń, pozostanie rozparcelowanej wielkiej własności w ręku chłopów i wiele innych rzeczy! Jak dotychczas „manifest" cesarza bez ziemi nie miał większego echa w świecie, a co ważniejsze w samych Sowietach, ale ostatnie wydarzenia, symptomaty rozkładu Republiki Rad, może udostępnią jeszcze pretendentowi rosyjskiemu daleką ojczyznę.

Najmniej oczekiwanym i najoryginalniejszym zapewne pretendentem do tronu jest książę Ruprecht bawarski, który posiada w Anglji sporą garstkę partyzantów, chcących go widzieć na tronie... Anglji! Historja tych pretensyj jest następująca: Królowa Marja Stuart, której śmierć nastąpiła 375 lat temu, pozostawiła z małżeństwa z hr. Henrykiem Darnleyem syna, króla Jakóba, którego syn, Karol I-szy został ścięty 298 lat temu, tj. w r. 1649. Zarówno przez Karola I, jak też przez jego siostrę Elżbietę Stuart, małżonkę Fryderyka V, elektora Palatynatu, zwanego „Królem Zimowym", ks. Ruprecht jest dziedzicem pretensji domu Stuartów, który wygasł w XVIII w. Dziedzic tronu bawarskiego i, zgodnie z życzeniami Jakobitów angielskich — angielskiego, jest jednak również potomkiem w ósmem pokoleniu Jana III, zwycięzcy zpod Wiednia, przez jego córkę Teresę Kunegundę, małżonkę ks. elektora Maksymiljana Emanuela i przez Sobieskich raz jeszcze krewnym Stuartów, gdyż Jakób III Stuart, tytularny król Anglji, Szkocji i Irlandji, żonaty był z wnuczką Jana III, Marją Klementyną Sobieską, córką królewicza Jakóba. Odpowiednikiem karlistów, tylko w minjaturze są więc w Anglji Jakobici, którzy ostatnio urządzili w Oksfordzie wielką manifestację ku czci pretendenta ks. Ruprechta, proklamując go królem Anglji!

Lista pretendentów do tronów europejskich nie byłaby kompletną, gdybyśmy pominęli głowę francuskiego domu królewskiego ks. Jana de Guise, i jego syna Hrabiego Paryża, Henryka, zamieszkałego na granicy belgijsko-francuskiej w zamku Manoir d'Anjou. Ten 29-letni książę wystąpił w ostatnich czasach kilkakrotnie jako autor polityczny („Zarys ustroju jutrzejszego"), przyjmuje chętnie u siebie dziennikarzy i poświęca się studjom socjologicznym. I on rozporządza dosyć licznymi adherentami, a przedewszystkiem ideę monarchiczną Bourbonów głosi poza „Action Française", pismo „Courrier Royal", który coraz więcej zdobywa sobie sympatyków. O ile Hrabia Paryża opiera swe pretensje na 1200 latach panowania Kapetyngów nad Francją, o tyle antagonista jego, książę Ludwik Napoleon Bonaparte, zamieszkujący pałac na Avenue Louise w Brukseli, fascynuje swych partyzantów genjuszem swego pradziadka (stryjecznego) Napoleona I i pewnem z nim podobieństwem fizycznem. Pałac księcia to istne muzeum napoleońskie, gdzie znajdują się najcenniejsze może po cesarzu pamiątki. Bonapartystów posiada obecnie Francja mało, ale w każdym razie i ten młody książę może kiedyś jeszcze odegrać rolę polityczną w zmieniających się kalejdoskopowo warunkach polityki europejskiej.

Jan Maleszewski.



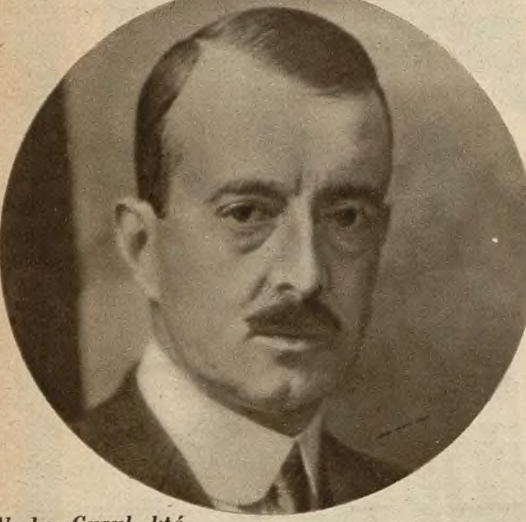
Zamek w Steenockerzeel w pobliżu Brukseli, gdzie mieszka pretendent do tronu austrjackiego i węgierskiego, Otton Habsburg.
Wide-World Photos, Londyn



Arcyksiążę Otton Habsburg, najstarszy syn cesarza Karola i Zyty.
Keystone View Co, Londyn.



Hr. Paryża z małżonką, pretendent do tronu francuskiego.
P. & A. Photo, Berlin.



W. ks. Cyryl, który ogłosił się na emigracji cesarzem rosyjskim, jako najbliższy krewny zmarłego cesarza Mikołaja II.



Kronprinz Rupprecht, szef domu Wittelsbachów — pretendent do tronu bawarskiego. Z zamiłowaniem oddaje się studjom naukowym.
Wide-World Photos, Berlin



Baron von Wiesner, przywódca monarchistów austrjackich, bawił w ub. tygodniu w Londynie, aby w tamtejszych kołach politycznych omówić sprawę powrotu arcyks. Ottona na tron austrjacki.
Wide-World Photos, Londyn.

film

sztuka i

BALET POLSKI ZAPROSZONY DO RZYMU.



Wera Petrakiewicz, kierowniczka zespołu baletowego, który został zaproszony do Rzymu na występy do teatru „Acquario".



Balet polski Wery Petrakiewicz. W pośrodku Halina Kowalczykówna. Stoją od lewej: Kamila Szymczykowska, Lili Krystówna, Lena Dąbrowska, Irmina Cieślakówna i Krysia Marynowska.

„Juno" — Warszawa.

Stanowczo balety polskie zaczynają wchodzić w modę na świecie. Dopiero co powrócił do Polski dla nabrania nowego tchu arcyznakomity zespół Feliksa Parnella, gdy oto znów wyruszył w świat inny pod kierunkiem Wery Petrakiewicz.

Trzeba zaś wiedzieć, że Wera Petrakiewicz — to jedna z naszych najwybitniejszych sław tanecznych. Na miarę światową. Jest wychowanką warszawskiej szkoły baletowej i po skończeniu jej była przez szereg lat czołową tancerką Teatru Wielkiego, awansując aż na ballerinę. Oczywiście, jak w takich razach najczęściej bywa, porwała nam ją zagranica. Wera Petrakiewicz była solistką w najsłynniejszych zespołach: Djagilewa, Pawłowej i in. Nie chciała wszakże swoim talentem uświetniać „ballets russes" i zapragnęła stworzyć „ballet polonais", któryby zdołał przyćmić tamte. Zadanie nie było łatwe. Brak było tak wyszkolonych tancerek i tancerzy, którzy mogliby rywalizować z tamtymi. Cóż robi pani Wera? Otwiera w Warszawie szkołę baletową, aby przygotować kadry przyszłych tancerek i tancerzy na miarę europejską. Ale oto już dowiedziano się, że wróciła do Warszawy. Posypały się propozycje. Pani Wera baletmistrzowała w teatrach operetkowych i rewjowych. Niekiedy jeszcze tańczyła sama. Ujrzał ją jeden z impresarjów zagranicznych, dał znać dalej i wnet potem, Wera Petrakiewicz otrzymała wielce zaszczytną propozycję: została zaangażowana na stanowisko primaballeriny Opery Rzymskiej. Ponad nią była jedynie „primaballerina assoluta", która według ustaw tamtejszych musi być Włoszką.

Na stanowisku tem Wera Petrakiewicz przebywała dwa lata. Następnie została baletmistrzynią rzymskiego teatru Adriano oraz wykładowczynią w rzymskiej Akademji Tańca i Śpiewu, a obecnie zaangażował ją w tym samym charakterze do swego nowootwartego teatru wielki potentant finansowy Włoch, p. Bandini. Teatr ten p. t. „Acquario" ma być jednym z najbardziej monumentalnych teatrów świata. Swego rodzaju nowoczesne „Colosseum"...

Jak popularne są już na świecie nasze siły taneczne, widać z tego, że p. Bandini polecił Werze Petrakiewicz, by utworzyła zespół polskich tancerek i nawet wyasygnował w tym celu specjalną kwotę na wyjazd do Polski. Pani Wera, oczywiście, z radością przyjęła tę propozycję, urzeczywistniającą jej dawne marzenia. Przybyła do Warszawy i utworzyła narazie mały zespół, który jednak ma się stać w przyszłości zalążkiem wielkiego „baletu polskiego".

A oto krótka prezentacja tancerek, które stanowią trzon owego zespołu. Solistką jest Irena Topolnicka, b. solistka baletu Teatru Wielkiego w Warszawie oraz Opery Bukareszteńskiej, uczestniczka I międzynarodowego konkursu tańca artystycznego w Warszawie (1933), znakomita klasyczka.

Z tegoż zespołu Teatru Wielkiego pochodzą: smukła i strzelista Irmina Cieślakówna oraz zgrabna i zdolna Kamila Szymczykowska. Drugą parkę stanowią dwie tancerki z zespołu Felicji Brattówny i Jadwigi Hryniewickiej (odznaczonego srebrnym medalem na międzynarodowym konkursie wiedeńskim w r. 1935). Jedna z nich — to lwowianka — Lena Dąbrowska, ujmująca szatynka, o klasycznie pięknych nogach, druga — Krysia Marynowska, warszawianka, ponętna blondynka, o niezwykle milutkiej powierzchowności. Obie są, zresztą, maturzystkami i poświęciły się sztuce tanecznej ze szczerego zamiłowania dopiero po ukończeniu szkoły średniej. Do niedawna występowały w Teatrze Polskim w „Weselu Figara". Z dwóch pozostałych tancerek jedna — to Halinka Kowalczykówna, ostatnio artystka teatru „8.15", znana z licznych ról filmowych. Wyróżniła się szczególnie w „Strasznym dworze", gdzie jej matkowała Ćwiklińska, oraz w filmie „Będzie lepiej", w którym była ową uroczą manicurzystką, zdobywającą serca Szczepka i Tońka. Ma śliczne blond włosy, wijące się w złociste sploty, piękne oczy i czarujący uśmiech.

Jest wreszcie Lili Krystówna, bardzo wszechstronnie uzdolniona. Jej debiutem artystycznym były recytacje. Kilka wieczorów recytacyjnych w „Ipsie" i „Bagateli" zdobyły jej ogromny aplauz, brała więc później udział w podobnym wieczorze recytacyjnym w Łodzi razem z Niną Grudzińską i Michałem Zniczem. To otoczenie dostatecznie wymownie świadczy o poziomie jej kunsztu recytacyjnego. Debiutowała udatnie na ekranie w filmie „Fredek uszczęśliwia świat". Jako laureatka konkursu filmowego odegrała główną rolę w krótkometrażówce week-endowej, p. t. „Sobota—Niedziela", będącą propagandą sportu, a trzeba dodać, że p. Krystówna jest znakomitą sportsmenką i jedną z najlepszych pływaczek stolicy. Ostatnio zbudziło się w niej zamiłowanie do tańca. Jak w innych dziedzinach, tak i w tej ujawniła odrazu fenomenalne zdolności. Po rocznym zaledwie pobycie w tak renomowanych szkołach, jak Ireny Prusickiej (dyplom honorowy na konkursie wiedeńskim) i jeszcze krótszym u Janiny Mieczyńskiej (I nagroda na konkursie wiedeńskim) już zołała poczynić tak ogromne postępy, że Wera Petrakiewicz nie zawahała się zaangażować jej do swego zespołu, uważając ją nawet za jego ozdobę. To prawda! Lili Krystówna jest wyjątkowo urodziwą panną, prześlicznie zbudowaną, o pięknie rzeźbionych kształtach (sporty!) i idealnie tanecznych nogach. Jej głębokie i bardzo powabne oczy zwracają zawsze ogólną uwagę.

Jakiemi tańcami zamierzają nasze dziewczęta podbić Rzym? Wera Petrakiewicz tak odrzekła, gdy ją o to zapytałem:

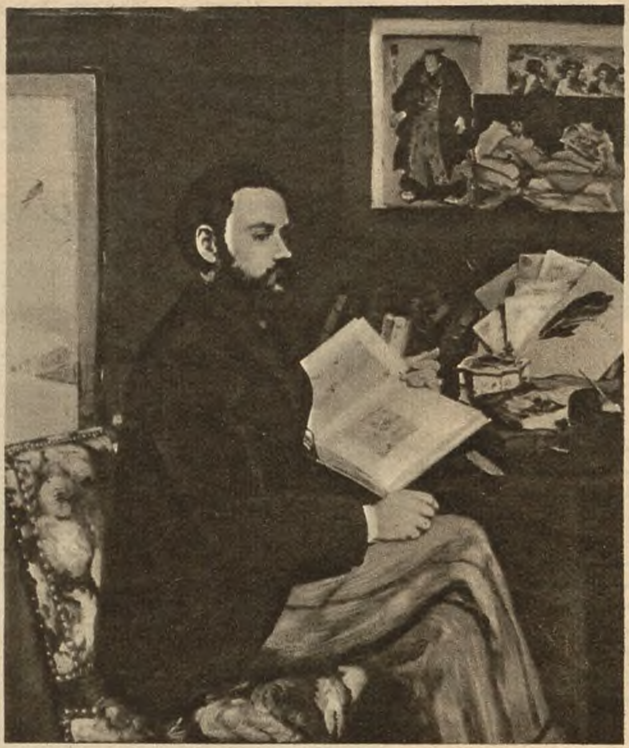
— Będę usiłowała wystawiać jedynie tańce polskie. Klasyczne na muzykę polską, albo ludowe. Zgodnie z tym moim programem, daję na początek klasycznie stylizowaną „Szopenjanę" oraz ognistego mazura w specjalnie tu uszytych kostjumach. Postaram się, aby ten pierwszy krok był odskocznią do rozszerzenia zespołu i jego zakresu działania. Już teraz mam zapewniony występ w Wenecji podczas „biennale", to zn. międzynarodowego konkursu i zjazdu filmowego. Niech wszyscy oglądają taniec polski! To najlepsza nasza propaganda artystyczna.

H. L.



Irena Topolnicka, solistka zespołu Wery Petrakiewicz, znakomita klasyczka.

„Van-Dyck".



Edouard Manet: „Portret Zoli“. (Ze zbiorów Louvre'u).



Auguste Renoir: „Akt leżący“.

Wystawa malarstwa francuskiego w Warszawie.

W warszawskiem Muzeum Narodowem, Francuskie Towarzystwo wymiany kulturalnej urządziło pod protektoratem P. Prezydenta Rzplitej i ambasadora Francji retrospektywną wystawę dzieł, które tworzą historję malarstwa francuskiego w ostatnim okresie 60-ciu lat.

Wystawa nie mogła dać wyczerpującego wrażenia z wielkości talentów artystycznych, które w okresie ostatnich 60 lat w przedziwny sposób zdobywały kolejno coraz to nowe walory malarstwa francuskiego, wywierając swój wpływ na kształtowanie nowoczesnej sztuki w świecie. Walkę o światło i barwę w malarstwie, którą znali weneccy malarze i Velasquez, a z francuskich Claude Lorrain i Watteau, rozpoczął w roku 1863 Edouard Manet „Podwieczorkiem w plenerze“, „Olimpją“, oraz Claude Monet „Impresją“ z 1870 roku, którą sami widzowie nazwali impresją, tj. kolorystycznem przeżyciem wrażenia malarskiego artysty. Ten dziwny obraz jak i katedra w Rouen, rozpływająca się w błękicie, znajdują się na wystawie, jak i portret Zoli Maneta, który stał się klasycznym wzorem dla potomności. Na wystawie śledzić możemy szlachetne wizje kolorystyczne Moneta i prototyp paryskiej kobiety Renoira, jak i martwą naturę z jabłkami Pawła Cézanna, który nawoływał artystów, „aby studjowali bez wytchnienia naturę i tworzyli obrazy, stojące na wyżynie wielkich mistrzów, aby przy pomocy studjów nad naturą stali się ponownie klasykami“.

W dziełach tych malarzy impresjonistycznych, rysunek i barwa nie są nigdy oddzielone od siebie, lecz harmonizują ze sobą i wyrażają swą własną rzeczywistość, opartą na głębokiem studjowaniu natury. Tajemnica ich wielkiej sztuki polegała na oparciu się o przyrodę. Ich następcy odeszli od cézannowskich zasad i popadli w chaos, który nigdy nie może być elementem kompozycyjnym prawdziwego dzieła sztuki.



Pablo Picasso: „Kobieta z mandoliną“.

168



Edgar Degas: „Portret wiolonczelisty Pillet'a“. (Ze zbiorów Louvre'u).



André Derain: „Widok St. Maximin“. (Z Muzeum Luksemburskiego).

Genjalność francuskiej rasy objawia się w niezmiernem bogactwie indywidualności artystycznych, posiadających swe spojrzenia na świat i malarstwo. Wartość ich polega w szczerości zamierzeń i w ciągłej walce o tworzenie i szukanie nowych walorów artystycznych, z których powstała mozaika współczesnej sztuki.

Wielu młodszych artystów obcoplemiennych, zahypnotyzowanych urokiem tych wielkich indywidualności malarskich, próbowało je podpatrzeć i kopjować, nie mając jednak ani odpowiedniej kultury malarskiej, ani też głębi w odczuwaniu i formowaniu kolorystycznych wizyj. Stąd też upadek wśród epigonów tej sztuki współczesności. Miarą żywotności francuskich artystów jest fakt, iż przy projektowaniu wnętrza nowego pałacu Trocadero dla tegorocznej paryskiej wystawy, zwrócono się do artystów malarzy, z których najmłodszy Derrain ma lat 57, zaś najstarszy Bonnard 85. Świadczy to, że młodość w sztuce posiadają jedynie prawdziwe talenty. mdd.

SZTUKA HISZPAŃSKA W ZBIORACH POLSKICH.



Juan Carreno de Miranda (1614—1685): „Wniebowzięcie N. P. Marji". (Własność Galerji Raczyńskich w Poznaniu).



Diego Velasquez de Silva (1599—1660): „Niewidoma". (Własność Galerji Raczyńskich w Poznaniu).



José Antolinez (1639—1676): „Pokłon Pasterzy". (Własność Galerji Raczyńskich w Poznaniu).



Szkoła kastylska (wiek XV): „Ukrzyżowanie". (Własność Galerji Raczyńskich w Poznaniu).



Francisco de Zurbaran (1598—1662): „Adoracja Madonny przez Kartuzów". (Własność Galerji Raczyńskich w Poznaniu).



Francisco de Zurbaran (1598—1662): „Judyta". (Własność Galerji Raczyńskich w Poznaniu).

Genjusz krwawiącej obecnie w bratobójczych walkach Hiszpanji — złożony jest z przeciwieństw. Żyje między mistycyzmem a realizmem, między halucynacją a najbardziej realistyczną rzeczywistością. I jest jakiś ukryty, wewnętrzny węzeł między tragicznem poczuciem życia i śmierci, koszmarnością Golgot i Kalwarji, makabrycznemi wizjami a karnawałową radością pochodów, maskarad, zapustów i zmysłową namiętnością rasy, przejawiającą się na ulicy, na arenie, w teatrze.

Wspaniałe i głębokie echo tego wszystkiego żyje w malarstwie hiszpańskiem. Znany jest aforyzm, który powiada, że „Hiszpanie rodzą się, aby malować". Tę duszę gorejącą i niespokojną Hiszpanji umiało wypowiedzieć przedewszystkiem trzech malarzy: El Greco, Velasquez i Goya, cudowny opowiadacz życia hiszpańskiego, mag i wizjoner niezrównany. Obok nich Murillo i Ribera stanowią szczyty tej sztuki.

I ta patetyczna, odrębna, pełna kontrastów, mistyczna a zarazem zmysłowa, zrodzona z czystego instynktu malarskiego sztuka Hiszpanji pociągała oddawna wszystkich. Uległ jej urokowi Polak, znakomity zbieracz Atanazy hr. Raczyński (1788—1874), twórca Galerji Raczyńskich w Poznaniu. A. Raczyński w służbie dyplomatycznej pruskiej jest między rokiem 1841—48 posłem w Lizbonie, a od r. 1848—1852 posłem w Madrycie.

Ale nie dyplomacja, lecz sztuka była głównym celem życia Raczyńskiego. Szereg dzieł o sztuce, które napisał, uzupełnił zbiorem obrazów jednym z najcenniejszych, jakie mamy dziś w Polsce (niestety zatrzymano z niego w Berlinie Madonnę Botticellego) i stanowiącym część Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu. W wspaniałem tem Muzeum, dzięki Raczyńskiemu, możemy dziś przeżywać sztukę hiszpańską, poczynając od średniowiecznych jej początków, które charakteryzuje Ukrzyżowanie ze szkoły kastylijskiej z XV wieku (nie wolne od wpływów flamandzkich) poprzez Murilla i Velasqueza aż do dziewiętnastowiecznego Federiga de Madrazo.

Jak bardzo pragnął Raczyński mieć jakieś dzieło Velasqueza (El. Grekiem wtedy jeszcze się nie zajmowano) świadczy, że dopiero w roku 1854 otrzymał w darze od króla Franciszka hiszpańskiego dwa obrazy. W liście pisze król, że hr. Raczyński nadaremno szukał podczas swego pobytu w Madrycie Velasqueza. Na rynku sztuki sprzedawane są same kopje i dopiero w ostatnich czasach udało się królowi kupić dwa obrazki, wprawdzie małe i nie takie, jakichby sobie życzył król, ale autentyczne, a nie jest już winą króla, że jeden przedstawia niewidomą, a drugi psa i kota. Obrazy te, które później z końcem XIX wieku przypisywano zięciowi Velasqueza, Martinezowi del Mazo, dziś, gdy się porówna pierwszy z wspaniałym portretem córki Velasqueza w kolekcji Mellona, zyskują znowu argumenty za autorstwem Velasqueza. Z obrazów Velasqueza — tak znanych w Prado — Los Borrachos, Las Meninas, Ks. Olivarez na koniu, — kazał Raczyński zrobić kopje. Z wpływami Velasqueza łączy się też dwumetrowej wysokości obraz, sygnowany przez Jose Antolineza (1639—1676) a przedstawiający pokłon pasterzy, pełen realizmu w szczegółach.

Wpływ pokłonu pasterzy Velasqueza z londyńskiej National Gallery jest tu najoczywiściej widoczny. Obraz ten nabył Raczyński w Madrycie w r. 1852. Z tego samego roku pochodzi inny cenniejszy nabytek z Madrytu, Wniebowzięcie N. P. Marji, obraz ogromny, trzymetrowej wysokości, sygnowany przez Juana Carreno de Miranda (1614—1685), następcę Velasqueza w godności nadwornego malarza króla Filipa IV i Karola II. Obraz ten należał pierwotnie do wielkiego ołtarza w Alcorcon, gdzie zastąpiono go kopją. L. Mayer w swej najlepszej historji malarstwa hiszpańskiego uważa go za jeden z najświetniejszych obrazów religijnych Carreny. Kompozycja jest pełna figur i ruchu. Są w niej jakby fale na-

Dalszy ciąg na str. 20.

Dokończenie ze str. 19-tej.

chyleń, skomponowanych z ogromnem poczuciem przestrzeni i przypominające Tintoretta. Kolorystyczna kompozycja pełna jest zestawień błękitnych tonów.

Ale dla nas może najciekawsze są dwa obrazy Zurbarana (1598—1662) ze względu na zainteresowanie, jakie budzi dziś w Europie Zurbaran (znam malarzy w Paryżu, którzy świadczą się tylko nim), jeden z najwybitniejszych malarzy hiszpańskich o harmonji kolorów pełnej kontrastów, a przytem ogromnie poważnej i głębokiej. Jeden z nich, to wielka Adoracja Madonny przez Kartuzów, malowana dla klasztoru Kartuzów w Xeres de la Frontera, tak że klęczący mnisi, świetni w swej plastycznej mocy, są portretowanymi ówczesnymi zakonnikami. Drugi obraz, to Judyta, obraz, który wisiał w klasztorze Św. Dominika w Sewilli, znowu pełen kontrastów i tak niezwykle w walorach skomponowany.

Po galerji Raczyńskich dzieła sztuki hiszpańskiej spotykamy już tylko sporadycznie w innych polskich zbiorach. Niedawno Muzeum Narodowe w Warszawie nabyło z kolekcją Dra J. Popławskiego obraz Św. Hieronima Ribeiry, obraz, który w wieku XVIII należał do kolekcji hr. Brühla, a później był w Ermitażu, nim przeszedł do zbiorów Dra Popławskiego. Na Wawelu Fundacja hr. Pinińskiego posiada zarówno liczne kompozycje religijne, jak i portrety ze szkoły hiszpańskiej. Z Fundacji tej reprodukujemy scenę z Inkwizycji, malowaną przez Eugenio Lucas'a y Padilla (1824—1868). Dziwna jest postać tego malarza i pomyłki, jakie spowodowała sztuka jego, będąca jakby wskrzeszeniem Goyi i Velasqueza. Wszak Muzeum Prado nabyło dwa jego obrazy, które uchodziły długo za Goyę. To samo w Lyonie, Brukseli, Berlinie. Teofil Gautier entuzjazmował się szkicem Lucasa, który uchodził za Velasqueza. Ta sama bowiem Hiszpanja, burzliwa i tragiczna Goyi, była natchnieniem Lucas'a, a sytuację komplikuje jeszcze fakt, że syn Lucas'a był również malarzem i trudno go odróżnić od ojca.

Ale ten romantyzm, trochę sztuczny, nie może być nigdy wyrazem genjusza rasy i jeśli się szuka wyrazu sztuki współczesnego epoce, to wyrażają ją nie ci, którzy sięgają do naśladowania choćby Goyi i Velasqueza lub też sięgają do teatralnej defilady ludowych i narodowych kostjumów, ale ci, którzy czerpią z twórczego instynktu malarskiego rasy, wiecznie świeżego i nowego. I dlatego współczesną sztukę Hiszpanji wyrażają lepiej Picasso, Solana, Juan Gris, aniżeli Zuloaga i tysiące malowanych Gitan, Guitarreros i walk byków.

A ta prawda ma także znaczenie i dla naszej sztuki.

Stanisław Świerz-Zaleski.



Eugenio Lucas y Padilla (1824—1868): „Scena z Inkwizycji". (Fundacja Leona hr. Pinińskiego na Wawelu).

CHÓR ESTOŃSKI W POLSCE.



Jednym z najsympatyczniejszych objawów przyjaznych stosunków polsko-estońskich, były występy licznego i znakomicie sharmonizowanego chóru estońskiego w Warszawie i Krakowie. Pod batutą wybitnego kompozytora p. Edwarda Tubina śpiewacy estońscy, rozpocząwszy swoje występy odśpiewaniem polskiego i estońskiego hymnu narodowego, wykonali szereg pieśni, świadczących o wysokim poziomie sztuki śpiewaczej pod niebiesko-czarno-białym sztandarem. *Ag. Fot. „Światowid"*

RECITAL TANECZNY BASI BITTNERÓWNY.



Basia Bittnerówna, młodziutka tancereczka o wybitnych zdolnościach choreograficznych, sprawi znów miłą niespodziankę spragnionym prawdziwie artystycznych wrażeń widzom. Wystąpi ona mianowicie z własnym recitalem tanecznym w dniu 12 marca b. r. we Lwowie — w całkowicie nowym, opracowanym przez siebie programem.

„VENUS" — Lwów.

MARTA EGGERTH W FILMIE P. T. „PIEŚŃ JEJ MATKI"



Alfred Abel i Marta Eggerth w jednej ze scen filmu p. t. „Pieśń jej matki". Zdjęcia fot. „Warszawska Kinematograficzna Spółka Akcyjna".



Inna scena z filmu p. t. „Pieśń jej matki" z Martą Eggerth w roli tytułowej.

GALOWE PRZEDSTAWIENIE „PŁOMIENNYCH SERC"



Galowe przedstawienie „Płomiennych serc" w kinie „Bałtyk" w Warszawie, zaszczycili swą obecnością (od lewej) gen. Regulski, jako przedstawiciel Wojska, marsz. Senatu Prystor i J. E. ks. biskup polowy Gawlina. Fot. „Polska Spółka Filmowa".

W tych dniach odbyło się w pięknie udekorowanem kinie „Bałtyk" galowe przedstawienie już od dawna z wielkiem zaciekawieniem oczekiwanego filmu Polskiej Spółki Filmowej p. t. „Płomienne serca". — Przedstawienie to, na które przybyli przedstawiciele świata rządowego, wojskowego, politycznego, duchowieństwa, dyplomacji, oraz sfer gospodarczych i filmowych stolicy, jak również liczni przedstawiciele prasy stołecznej, stało się wielkiem wydarzeniem dnia.

„Płomienne serca" spotkały się z niebywale entuzjastycznem przyjęciem, a w czasie wyświetlania filmu rozległy się kilkakrotnie żywiołowe oklaski, jako spontaniczna reakcja na wysoce artystyczne wartości obrazu.

„PANNA PIOTRUŚ"



Paweł Hörbiger, Olga Czechowa i Karol Ludwik Diehl w świetnym filmie austrjackim p. t. „Panna Piotruś", którego rewelacją jest „europejska Shirley Temple", maleńka urocza Trandl Stark. Film ten wypuszcza na ekrany Polski „Polska Spółka Filmowa". Fot „Polska Spółka Filmowa".

„Ty, co w Ostrej świecisz bramie..."

To, co wyróżnia film wytwórni „Stefan Nasfeter", zpośród pozostałych, jest niesłychana siła emocjonalna jego treści. „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie...", to film o tęsknocie za pięknem, za dobrem i za wiarą.

Łzy wzruszenia płyną po twarzy widzów i elektrotechników, którzy oglądają w atelier „Falanga" sceny z tego filmu. Gdy odtwarzająca rolę matki Trapszo na wiadomość o śmierci ubóstwianego syna (Cybulski) ofiaruje swój ból Matce Boskiej: „Dziej się wola Twoja..." lub gdy miłość bohaterki filmu (Bogda) wbrew strasznej rzeczywistości każe jej wierzyć, że ukochany jej żyje — dreszcz wzruszenia przenika obecnych.

W filmie tym reżyserji Jana Nowiny-Przybylskiego grają między innymi najznakomitsze nasze siły artystyczne: poza wymienionymi, Buczyńska, Jasińska, Świerczewska, Żelichowska, Junosza-Stępowski, Socha, Sielański, Kurnakowicz, Szczepański i inni. Scenarjusz znanych dramaturgów, Tadeusza Kończyca i Bolesława Gorczyńskiego.

Nie ulega wątpliwości, że „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie..." będzie ewenementem artystycznym bieżącego sezonu.

„DOROŻKARZ Nr. 13"



Stanisław Sielański i Antoni Różycki w scenie z nowego polskiego filmu komedjowego p. t. „Dorożkarz Nr. 13". Fot „PAT".

„DYPLOMATYCZNA ŻONA"



Scena z filmu p. t. „Dyplomatyczna żona" z J. Kendą i L. Żelichowską, który ukaże się już wkrótce na naszych ekranach. Fot „Polski Tobis".

„SŁODKA ZUZIA“ — JANINA ROMANÓWNA.

Słodką, albo raczej rozkoszną Zuzią w granem z wielkiem powodzeniem w Teatrze Polskim, „Weselu Figara“, jest Janina Romanówna. Rola Zuzanny obok Figara, centralnej postaci w sztuce Beaumarchais'go, jest jedną z najwdzięczniejszych postaci scenicznych. Aby ją odtworzyć w całej pełni, trzeba być już bardzo dużej klasy artystką. Jest nią niewątpliwie Janina Romanówna, czołowa aktorka scen stołecznych. To też „Zuzia“ w jej interpretacji nabiera szczególnie barwnych i żywych kolorów, staje się ogromnie sympatyczną postacią, skupiającą na sobie prawie całą uwagę widza. Gra Romanówny jest niemal doskonała. (Dlatego użyliśmy słówka „niemal“, bo doskonałych rzeczy na świecie niema). Każdy jej ruch, każdy gest, każdy uśmiech i poruszenie, a przedewszystkiem każde słowo, wydobywające się z tych, na scenie oczywiście tylko i w tej roli, „szelmowskich“ ust sprawiają, że od pierwszego wejrzenia widz jest w „Zuzi“ zakochany na równi z „Hrabią“, „Figarem“, „paziem“ i tą całą bandą nadskakujących pięknej pokojowej dworzan. Rola „Zuzanny“ w „Weselu Figara“ należy bezwątpienia, jeżeli nie do najlepszych, to w każdym razie do najładniejszych i najsympatyczniejszych postaci, odtworzonych przez artyzm i talent tej znakomitej aktorki.

B. Skąpski.



Janina Romanówna, znakomita artystka teatrów stołecznych w roli „Zuzi“ w „Weselu Figara“ Beaumarchais, wystawionem w Teatrze Polskim w Warszawie.

Fot. St. Brzozowski, Warszawa

BEZPŁATNE PORADY
Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY i KULTURY FIZ.
pod redakcją MARY MAYER kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 2

Jak zdobyć urodę tanim kosztem?

Na to aby być piękną i młodą „tanim kosztem“ trzeba koniecznie mieć silną wolę i stałe zasady.

Zresztą porozumiejmy się naprzód! Cóż to bowiem znaczy „tanim kosztem“? Potocznie używa się tego świadomie lub podświadomie w znaczeniu „poniżej istotnej wartości“. Otóż trzeba to sobie uczciwie powiedzieć i dokładnie uświadomić, że nic na świecie nie można zdobyć tak naprawdę „tanim kosztem“! Za wszystko trzeba zapłacić prędzej czy później właściwą cenę, jeśli nie gotówką to w naturze. Nawet jeśli kupię jabłka czy pomarańcze taniej niż moja znajoma, to tę gotówkową różnicę muszę wyrównać w naturze: gorszym smakiem owoców, albo wydatkiem energji na codzenie dalej po ten tańszy towar. Jeśli nie stać mię na kupienie bluzki, to mogę ją sobie sama zrobić: o ile mniej włożę w nią gotówki, o tyle więcej pracy. A o ile mniej włożę w nią i gotówki i pracy (np. przez nistwo czyw pośpiech), o tyle też jej wartość będzie mniejsza. To są rzeczy proste, o których uczymy się wszyscy w propedeutyce fizyki, tylko nie przychodzi nam do głowy zastosować tej teorji w życiu i zwłaszcza w kosmetyce. A jednak trzeba to sobie bardzo ściśle i dokładnie uświadomić, bo właśnie mnóstwo pań chce być piękną i młodą takim oto źle zrozumianym „tanim kosztem“, to znaczy nie wkładając w to ani pieniędzy, ani czasu, ani pracy, ani najmniejszego wysiłku. Zgóry trzeba zapowiedzieć, że w takim wypadku nic się nie zyska prócz kwasów, pretensyj, no i właśnie starości, no i właśnie brzydoty!

Jeżeli ktoś niema pieniędzy aby inni na niego pracowali, to trudno, ale musi sam zakasać rękawy i musi sam się zabrać do roboty i musi to robić stale i porządnie.

A więc pierwszą i najważniejszą z owych, potrzebnych do uzyskania urody, stałych zasad jest: aby nic w życiu, ani nawet piękności i urody(!) nie starać się zdobywać oszustwem i wyłgiwaniem się, tylko płacić za nią jej istotną wartość (czy to gotówką, czy czasem, czy pracą). Czyli pierwszą zasadą — uczciwość. Drugą — rachunkowość. Czy może być ściśle uczciwym człowiek, który nie prowadzi swoich rachunków? A więc budżet. Rachunek sumienia. Jaką cenę mogę uczciwie zapłacić za piękność i młodość? Cenę, która nie przyniesie uszczerbku ani innym, ani mnie samej. (Uczciwość obowiązuje zarówno względem innych jak względem siebie samej). I teraz: ile z tej wartości, z tej ceny, mogę pokryć gotówką, ile czasem, ile pracą?

Trzecią zasadą jest trzymać się raz ułożonego budżetu czy też regime'u, jaki ustaliłyśmy po głębokiej rozwadze i wedle naszych możliwości.

Oczywiście do wykonywania stale tych zasad potrzebna jest silna wola. Pozostaje mi jeszcze wymienić poszczególne „pozycje rachunkowe“, na których opierając się, będzie każda z Pań mogła ułożyć swój indywidualny „budżet“ zdobywania i konserwowania urody. Zanim to jednak u-

KUPON Nr. 10 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 6-go marca 1937 r.*

BOLESŁAW WOYTOWICZ — LAUREAT PAŃSTWOWEJ NAGRODY MUZYCZNEJ



Bolesław Woytowicz, niezwykle wybitny kompozytor młodszego pokolenia, laureat tegorocznej Państwowej Nagrody Muzycznej.

Tegoroczną państwową nagrodę muzyczną jury jednogłośnie przyznało Bolesławowi Woytowiczowi, wybitnemu kompozytorowi, doskonałemu pianiście i profesorowi Wyższej Szkoły Muzycznej im. Chopina w Warszawie. Decyzja przyjęta została z równie jednomyślnem zadowoleniem przez polskie sfery muzyczne, gdyż całokształt zasług prof. Woytowicza na polu twórczem, odtwórczem i propagandowem predestynował go w pierwszym rzędzie na otrzymanie tego najwyższego odznaczenia muzycznego.

Bolesław Woytowicz pochodzi z ziemiańskiej rodziny kresowej, z Podola. Od najmłodszych lat przebywał w atmosferze muzyki, gdyż dziadek jego był kompozytorem, matka uprawiała z dużem powodzeniem śpiew, zaś ojciec — grę fortepianową i organową. W okresie gimnazjalnym, w Kamieńcu Podolskim, Woytowicz traktował muzykę raczej na marginesie swych zajęć szkolnych, którym oddawał się z cechującą go wogóle sumiennością i zapałem, poświęcając jedynie wolny czas nauce gry na fortepianie. Więcej czasu studjom muzycznym, już wszechstronniejszym, poświęcał Woytowicz podczas swego pobytu w Kijowie, pod kierunkiem prof. Aleksandra Wielhorskiego, uczęszczając jednocześnie na uniwersytet kijowski, na wydziały filologiczny i matematyczny. Wojna i rewolucja rosyjska przerwały studja uniwersyteckie i muzyczne. Wcielony przymusowo do wojska bolszewickiego, Woytowicz ucieka podczas pierwszych dni pobytu na froncie, przechodzi do armji polskiej i walczy w niej do końca wojny, poczem udaje się do Warszawy. Tutaj zapisuje się jednocześnie na wydział prawny uniwersytetu i do Wyższej Szkoły Muzycznej im. Chopina. Muzyka zaczyna wybitnie dominować w życiu Woytowicza. Kończy szkołę im. Chopina jako laureat, przyczem jeszcze nie skrystalizował się w nim późniejszy talent kompozytorski i Woytowicz w pierwszym rzędzie poświęca się fortepianowi, jako odtwórca. Dopiero w parę lat po ukończeniu szkoły muzycznej zaczyna u niego, równolegle z wirtuozerją fortepianową, wyrastać potrzeba wypowiadania się na drodze kompozycji. Pierwszym jego utworem były „Warjacje fortepianowe“, wykonane po raz pierwszy na koncercie w Pradze Czeskiej przez kompozytora. Ten pierwszy utwór odrazu stworzył Woytowiczowi dobre imię zagranicą. Dostaje stypendjum państwowe i spędza dwa lata na studjum w Paryżu, gdzie m. in. pisze koncert fortepjanowy, który otrzymuje drugą nagrodę na konkursie Filharmonji warszawskiej w 1932 r. Odtąd Woytowicz zaczyna tworzyć nader intensywnie i jego dorobek kompozytorski w krótkim czasie staje się nader bogaty i zyskuje uznanie nietylko w kraju, ale zagranicą. Dwa jego utwory wykonane były na międzynarodowych festiwalach muzyki współczesnej: „Mała kantata dziecięca“ — w Wiedniu w 1932 r. i „Kołysanka“ na sopran, flet, klarnet, fagot i harfę — w Pradze Czeskiej 1935 r. Specjalnie wyróżnić należy „Suitę koncertową“ na wielką orkiestrę i „Poemat żałobny“, powstały pod wrażeniem pogrzebu Marszałka Piłsudskiego. Uznanie zagranicy dla Woytowicza wyraziło się m. in. w powołaniu go na jednego z pięciu członków jury, kwalifikującego utwory na zeszłoroczny festival międzynarodowy muzyki współczesnej w Barcelonie.

Poza pracą kompozytorską i pedagogiczną (klasa fortepianowa oraz wykłady zasad harmonji i kontrapunktu w Wyższej Szkole Muzycznej im. Chopina), Woytowicz poświęca dużo czasu pracy społecznej. Jest członkiem komitetu Warsz. Tow. Muzycznego, członkiem komisji muzycznej w „Towarzystwie szerzenia muzyki polskiej wśród obcych“, prezesem sekcji muzyki poważnej w Zw. Autorów, Kompozytorów i Wydawców.

Utwory Woytowicza cechuje tematyka rdzennie polska, przy pierwszorzędnej, nowoczesnej technice kompozytorskiej. Mimo wielkiego sukcesu twórczego, Woytowicz nie wypowiedział się jeszcze całkowicie w swej twórczości kompozytorskiej. Znajduje się jeszcze w okresie „Sturm und Drangperiode“ i spodziewać się po nim należy jeszcze dużo.

---

czynię, muszę jeszcze na chwilę powrócić do użytego na początku przykładu z bluzką. Otóż wiadomo, że jeżeli zechcę sobie „tanim kosztem“ uszyć bluzkę, nie mając o szyciu pojęcia, to nietylko że jej nie będę miała, względnie nie będę mogła źle uszytej nosić, ale ponadto stracę materjał i wyłożoną nań gotówkę. Strata podwójna. Z tego wynika, że zabierając się do jakiejś czynności musimy umieć ją wykonać, względnie nauczyć się tego, czyli innemi słowami, musimy znać się na rzeczy. Otóż na kosmetyce zna się o wiele mniej osób niż na szyciu. Dlatego, nie chcąc tracić ciężko zarobionych pieniędzy, z trudem zdobytego czasu i włożonego w nasze dzieło wysiłku, przedewszystkiem poradźmy się wykwalifikowanej kosmetyczki, do której mamy zaufanie. Może się zdarzyć, że wyniknie konieczność utrzymywania z nią dłuższych stosunków i wówczas wizyty czy korespondencja muszą się znaleźć w naszym budżecie jako pozycja stała. Poza tem trzy czynniki podtrzymujące naszą młodość i urodę są absolutnie niezbędne, a jednocześnie (gotówkowo) najtańsze.

Ciąg dalszy nastąpi

„ŚWIATOWID“ — to łącznik pomiędzy Tobą a światem.

Nocna wędrówka.

Szarada.

(Ułoż. „Tońko“ — Klub Szaradz. w Warszawie).

Zimowa noc gwiazdami płacze, mrozem dysze —
księżyc chuchając w łapy, niebiosa przemierza.
Czasem okrzyk rozpaczy zmąci nocną ciszę,
biel śniegu krew pobrudzi — zwierzę dusi zwierza —
i znowu nocna cisza na ziemi się płaszczy
na polach, we wsi, w sadzie, **raz** lesie wśród haszczy...
Czwór zważałem, że zimno, że mrozy **sześć-siódme**,
na przekór mroźnym wichrom i głębokim śniegom
poszedłem tamtej nocy w **siedem** pola bezludne,
w nieproszoną gościnę do **sześć-siedm-drugiego**.
Może mnie „krótki“ miesiąc na zimowym wietrze
niespodzianą zadymką nagle **pięć-osiem-trzy...**
Zacnie przyjął. **Ośm-trzecich** umie uszanować!
Zapraszał mnie, bym czuł się, jak **pięć siebie**, w domu...
Dziś tej nocnej wędrówki **czwór** mogę żałować —
choć z powrotem musiałem zmykać po kryjomu.
Dziś się szczycę, że byłem u **siedem-drugiego**,
którego lud uważa za **sześć-siedem-ósmego...**
Byłem wtedy do rana... A gdy świt zapalił
słoneczną żagwią niebo i obłoczną strzechę —
pożegnałem **wtórego**, aby się oddalić,
nim mnie wschodzące słońce powita uśmiechem.
Odchodząc pomyślałem: O, to dużo warte,
że byłem **pięć** lutego **raz osiem-trzy-czwartej...**

Za rozwiązanie powyższej szarady, redakcja „Światowida“ przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł. 20, druga zł. 10, trzecia — prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 13 marca 1937 wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 7.

1) Szarady: **„Dzień się kończy“: Niedaleko ucieka dzień.**
2) „ **„Noc“: Noc pełna nadziei.**
3) „ **„Przyszedł...“: Przychodzi luty.**

Trafne rozwiązania zagadek z N-ru 7 nadesłali:

Szczepan Franciszek Sarama, Mielec; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; Zofja Lasocka, Warszawa; **Juljan Papież, Warszawa (zł. 20)**; Marja Emeschajmer, Warszawa; Leon Cichewicz, Toruń; Bronisław Morawski, Katowice; Olga Zbiegieniowa, Łuck; Irena Lewicka, Lwów; mgr. Jerzy Rose, Warszawa; Mikołaj Świderski, Tarnopol; Marja Ogorzałowa, Nowy Targ; Helena Drabicka, Stanisławów; Wilhelm Kunz, Lwów; Zb. Murza-Murzicz, Wilno; Aldona Monastyrska, Grajewo; kpr. Stanisław Konowalczyk, Równe Wol.; Antonina Łakotówna, Kuźnica; Stanisław Janczyszyn, Przemyśl; Stanisław Puchalski, Siedliska; Władysław Opaliński, Wilno; ppor. Alfred Nowakowski, Baranowicze; Marja Bugajska, Radomsko; Józefa Miłkowska, Szymbark; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Tadeusz Innocenty Aman, Kozowa; Br. Rotter, Borszczów; Joanna Marczyńska, Targanica; Roman Dziubiński, Kraków; Henryk Matusowski, Lublin; Jadwiga Szwedowska, Warszawa; Kazimierz Kleneski, Poznań; Eugenja Lipińska, Ząbkowice; Benedykt Hirsch, Kościerzyna; Mieczysław Mikulski, Otynja; Józef Racięcki, Warszawa; Eugenjusz Dworski, Lwów; Edmund Kościeszyński, Kraków; Franciszek Izdebski, Kraków; Kaz. Sokołowa, Kraków; M. Kobierzycka, Poznań; Ludwika Rożniecka, Łazy; Alina Łebkowa, Miechów; Jadwiga Gapińska, Bydgoszcz; Tadeusz Stycuła, Kraków; Wally Ptaszkówna, Lwów; Antoni Sieramski, Warszawa; Jadwiga Kwiekowa, Dobrzelin; kadet Władysław Dubois, Rawicz; Jadwiga Szwedowska, Warszawa; A. Taturówna, Zdołbunów; Teofil Sobecki, Poznań; Karol Kugler, Laskowice; Jerzy Kowalski, Poznań; Władysława Fiołkowa, Katowice; Helena Majewska, Poznań; **mgr. Marja Midowiczówna, Krzemieniec (zł. 10)**; Leszek Kowalewski, Włocławek; kpr. Jędrys Zygmunt, Nowe Troki; Jerzy Drozd, Równe woł.; Antoni Konopko, Zdołbunów; Kazimiera Gorzejewska, Warszawa; Józef Woliński, Stanisławów; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Mieczysław Kawecki, Jaworzno; Ludwik Oksza-Jasiński, Łódź; Frydrych Marjan, Lwów; Ela Rzednicka, Podwiśle; Władysław Doniec, Wolbrom; J. Byrtek, Rzeszów; płk. Marjan Ocetkiewicz, Wilno; Władysław Robaczyński, Krosno; J. Sawnor, Warszawa; Jerzy Pulwarski, Warszawa; Czesław Błażejewski, Ząbki; Kazimierz Lipa, Ząbki; Mira Lilpopowa, Włochy; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Bolesław Paluszek, Częstochowa; Klub Pracowników „Gazolina“, Borysław; A. Piwowarczyk, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; St. Piwowarczyk, Borysław; F. Probstowa, Borysław; J. Cichowlas, Borysław; St. Płonkowski, Borysław; K. Kralowa, Borysław; E. Kralówna, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Stanisław Jarosz, Lwów; Halina Bohdanowiczowa, Toruń; J. Brodówna, Toruń; Edward Protasewicz, Wołomin; Witold Nowicki, Warszawa; Henryka Krasowska, Lwów; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; Anna Papée, Katowice; A. Walewski, Kraków; Irena Mościbrodzka, Białopola; Szaradziści Firmy Babcock-Zieleniewski, Sosnowiec; Zofja Ujwarowa, Dubno; Mary Kamionkówna, Sosnowiec; podch. Benedykt Zieliński, Dęblin; Tadeusz Brzeziński, Warszawa; A. Mosbergerowa, Jarosław; Antoni Szabrański, Bełchatów; H. Wyszomirski, Katowice; Stefan Liptay, Lwów; Witold Majewski, Warszawa; ppor. mar. Kamiński, Gdynia; Eugenjusz Frończak, Nowy Dwór; B. Mielczarski, Przedbórz; W. Kajda, Poznań; inż. Tadeusz Popiel, Dąbrowa Górnicza; Kazimiera Gorzejewska, Warszawa; Mieczysław Karaś, Wyszków; Adam Zajdel, Krosno; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Zofja Kowalczykowa, Łódź; Marja Józefiakówna, Toruń; **Ludwik Chlamtacz, Biała (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1 IV do 30 IV 1937)**; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Ryszard Cudny, Wołomin; Irena Lichodziejewska, Zielęcin; Jan Marcinkiewicz, Otwock; J. Zieliński, Gardeja; Jerzy Zdzitowiecki, Raciąż; Leon Finkel, Ostróg; Wienia Nowakówna, Brzezinki; Anatol Kumiszcze, Podgórz; L. Pancieżyńska, Grudziądz; Juljan Trompeteler, Warszawa; „Junona“; L. Ciesielski, Warszawa; ks. Juljan Ludomir Arlitewicz, Mychów; Marja Magierówna, Toruń; Feliks Pergałowski, Warszawa; Włodzimierz Sosnowski, Blachownia; Józef Crépel, Kraków; Ela Ustaszewska, Warszawa; ppor. Samochwalenko, Toruń; „Bebe“, Baranowicze; Czesław Mączewski, Józefów; Czesław Mączewski, Józefów; A. Mieczkowski, Wilno; Hipolit Ludwik Piątkowski, Łódź; mgr. Józef Czołba, Toruń; Alina Olbrychtówna, Warszawa; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Zygmunt Blatt, Łódź; Marta Rogowska, Milanówek; Halina Konarzewska, Złoczów; Wacław Tyblewski, Poznań; Marta Kozłowska, Dłużew; Ryszard Janotka, Kraków; Marja Bielecka, Kraków; Zbigniew Kusiak, Kraków; Jadwiga Czepielkiewiczowa, Wołonin; Marjan Feduszka, Stanisławów; Krystyna Woyciechowska, Brzeżany; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Kazimierz Wojdyłło, Przemyśl; Piotr Wieczorek, Chorzów; Czesław Gięczonis, Wilno; Marja Ziółkowska, Poznań; Wł Haborkiewicz, Skawina; Łucja Pannenkowa, Lwów; Zbigniew Typrowicz, Poznań; Władysław Biernat, Łódź; Henryk Berwetz, Radom; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Henryk Kasprzak, Warszawa; Bernard Smolarek, Bydgoszcz; Jadwiga Zaleska, Warszawa; Stanisław Dudzia, Skarżysko; Magdalena W., Sokołów; Marja Chachlowska, Kraków; Marjan Jagusiński, Kraków: Jerzy Winiarski, Rakowice; Zygmunt Lewkowicz, Będzin; Halina Thomeyer, Poznań; Stanisława Krogulska, Wisznice; Lila Maślankowa, Zajezierze; Zofja Zajączkowska, Sydzyna; Eugenja Krügerówna, Warszawa; Józef Krzyżaniak, Szamotuły; Zofja Wójcikowa, Poznań; Wincenty Radziszewski, Nowa Olsza; Józef Górecki, Dąbrowa; Zenon Zaczkiewicz, Podhorce; Marja Strubel, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; Marja Józefowa Odanowska, Warszawa; Bronisław Kaczmarczyk, Leszno; A. Loeglerowa, Lwow; Z. Tietz, Warszawa; Franciszka Chmielewska, Pacanów; Wiktor Jendrecki, Chorzów; Stan. Grabowski, Płock; pchor. J. Dzwonnik, Warszawa; Irena Płoska, Lwów; dr. Stanisława Lazarowa, Łódź; Józef Partyka, Pińsk; Władysława Przybyszowa, Warszawa; Stefan Bąkowski, Kraków; Bogusław Gawor, Chorzów; Edward Klame, Jedlnia; Jan Kierepka, Budzanów; Izabella Samulska, Pleszew; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Janina Stadnicka, Pilica; Kazia Tymkówna, Lwów; Zbigniew Gampf, Piotrków Tryb.; Eugenjusz Dobrzyniewicz, Radomsk; Edward Łuciuk, Piotrków Hryb.; „Sfinks“, Włodzimierz; Alfreda Świtkowska, Lwów; Janina Dobrowolska, Toruń; Pracownicy firmy „Pilot“, Lwów; Franciszek Rabiasz, Tworkowa; Fr. Kocur, Chybie; Wacław Woźniak, Brzeżany; Władysław Sysło, Tarnów; Marja Lukasówna, Truskawiec; Basia Bytomska, Cieszyn; Marja Sienkiewiczówna, Wilna; Julja Turkiewicz, Żółkiew; Roman Kozłowski, Żółkiew; mgr. Felicja Schwimmer, Kraków; Helena Frankowska, Bitków; Jan Ciesiołkiewicz, Warszawa; Arjusz Droski, Kraków; Wanda S.; Filek z Baranowicz; E. Grodzka, Warszawa; K. Ćwiertniakówna, Zakopane; „Ułan“, legitym. 643; W. Nosé, Anin; Zosia Flammer, Wolsztyn.

Nagrody otrzymali pp. Juljan Papież, Warszawa, ul. Przyrynek 10 m. 7 (zł 20), mgr. Marja Midowiczówna, Krzemieniec, Pasieczna 10 (zł. 10), oraz Ludwik Chlamtacz, Biała, ul. Hałcnowska 4 ad Bielsko (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1 kwietnia do 30 kwietnia 1937 r.).

Nagrody pieniężne redakcja „Światowida“ prześle niebawem.

SWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.

TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65. Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:

Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.

Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC“ w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.



Z TWÓRCZOŚCI STANISŁAWA PODGÓRSKIEGO.

Stanisław Podgórski: »Pieniny« — obraz wystawiony na setnej wystawie »Sztuki« w Krakowie.